Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 304 — Czwartek 6 grudnia 1934 r. — Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO Nr. 175

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Ucieczka przed rzeczywistością

Bardzo istotną cechą charakterystyczną dzisiejszego położenia jest zupełne bankructwo tych wszystkich kierunków myśli politycznej i społecznej, które określamy nazwą *„liberalizmu mieszczańskiego"*.

Liberalizm przestał być ruchem masowym. Na wyspach Wielkiej Brytanji, tradycyjnej swojej kolebki, odegrywa teraz rolę czynnika drugorzędnego, przyczepionego z boku do rządów faktycznie konserwatywnych. Każde nowe wybory uzupełniające przynoszą mu nową klęskę. W Niemczech, w Austrji, we Włoszech, w Polsce zniknął bez reszty. W Belgji zatracił odrębność własnego tonu. Utrzymał się *pozornie* we Francji i w krajach skandynawskich, ale tam zmienił gruntownie swoją treść społeczną: *przeobraża się stopniowo w stronnictwo włościańskie* na wzór naszych ludowców albo czechosłowackich „agrarjuszy".

W dojrzewającym układzie sił społecznych *samodzielny ruch włościański* staje się w wielu krajach przysłowiową „trzecią siłą", zdolną do samoistnego bytu obok dwóch prądów, walczących ze sobą *na rozstrzygającym froncie* — obok Socjalizmu i faszyzmu. Komunizm w Europie Zachodniej i Środkowej nie występuje nigdzie na pierwszy plan.

W tym samodzielnym ruchu włościańskim zachodzą duże przeobrażenia wewnętrzne. Nie posiada on już monopolu na reprezentację wsi. Takie „monopole klasowe" zniknęły zresztą po wojnie z powierzchni ziemi. Socjalizm wkroczył na wieś i sięgnął tam głęboko. To samo uczynił faszyzm. Samodzielny ruch włościański, z reguły antyfaszystowski, coraz częściej spotyka to zagadnienie, którego niepodobna ominąć, którego nie sposób przeskoczyć, — zagadnienie *przebudowy ustroju społecznego*, — innemi słowy — zagadnienie Rewolucji Społecznej. Od postawy, jaką ruch włościański, o którym mówię, zajmie wobec tego zagadnienia, — zależą cały jego przyszły los i jego rola historyczna.

Ale liberalizm mieszczański skończył się. Skończył się bez chwały. Sam wywiesił białą chorągiew. Nikt go właściwie nie łamał. To, co było w nim żywego i śmiałego, przeszło do ruchu socjalistycznego, do ruchu włościańskiego, gdzieniegdzie do ruchu komunistycznego. Reszta powędrowała na peryferje prądu faszystowskiego. Wykazuje tam zapał neofitów. To zjawisko znane od stuleci.

Wielka klijentela dawnego liberalizmu — to właśnie ów „szary człowiek" w wyświechtanej marynarce, pracownik biurowy czy bankowy, urzędnik państwowy z nadzieją na drobną emeryturę; kryzys kapitalizmu pochwycił go w swe tryby; miażdży go codziennie; powojenny świat kolosalnych i dokonywujących się w błyskawicznem tempie przełomów jest dla niego czemś obcem i strasznem. Nie widzi przed sobą żadnej nadziei. Cóż mu pozostaje? znużenie; bezsilna gorycz; wybłagiwanie takich albo owakich drobnych ustępstw; byle przetrwać „dziś" z wiecznym strachem o „jutro".

Kultywowanie tej psychologji beznadziejnego znużenia, wmawianie „szaremu człowiekowi", że walka o jego los leży w zgoła innej jakiejś płaszczyźnie, niż walka o zmianę ustroju, a więc i o *władzę w Państwie*, — to wyrządzanie tym „szarym ludziom" najcięższej krzywdy. Taką właśnie robotę spełnia w Polsce w stosunku do „szarych" pracowników umysłowych kierunek „Jutra Pracy". Można ten kierunek nazwać *znużoną formą zamierania przeżytych haseł.*

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Bez komentarzy

Redakcja „Robotnika" za pośrednictwem swego obrońcy prawnego zwróciła się do prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie z prośbą o wyjaśnienie powodów konfiskat artykułów tow. Hermana Liebermana.

W odpowiedzi prokurator zakomunikował, że w w fakcie umieszczania w prasie artykułów b. więźniów procesu „Centrolewu", którzy uchylili się od wymiaru sprawiedliwości i opuścili kraj, upatruje cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 170 k. k. i z tego względu artykuły te podlegają zajęciu.

***

Artykuł 170 k. k. brzmi: „Kto publicznie rozpowszechnia fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny".

***

Omawiać tej sprawy w tej chwili z t. zw. względów, niezależnych od nas, nie możemy. Z. P. P. S. powróci do niej z trybuny sejmowej.

Dziś w Genewie

rozstrzygną się losy noty jugosłowiańskiej

Francuski minister spraw zagranicznych Laval opuścił Paryż w poniedziałek wieczór, udając się do Genewy. Tym samym pociągiem odjechali na nadzwyczajną sesję Rady Ligi Narodów jugosłowiański minister spraw zagranicznych, Jewticz, oraz charge d'affaires sowiecki w Paryżu Rosenberg. Przedstawiciele trzech państw odbyli podróż w tym samym wagonie salonowym, co dało im możność kontynuowania rozpoczętych w Paryżu rozmów. Jeden ze zgromadzonych na dworcu dziennikarzy zapytał min. Lavala, czy skłania się bardziej ku przyjaźni z Berlinem, czy też z Moskwą. Min. Laval odpowiedział na to pytanie, że jest przedewszystkiem „profrancuskim a nie proniemieckim, lub prosowieckim" i dlatego też jest zwolennikiem pokoju i utrzymania stosunków zawartych już przez Francję przymierzy i przyjaźni. (ATE.).

Sytuacja w Boliwji

w przededniu wojny domowej

Z Assuncion donoszą, że sytuacja wewnętrzna polityczna w Boliwji zaostrza się z każdym dniem. Walki polityczne przybierają formę wrzenia rewolucyjnego, które każdej chwili może zamienić się w otwartą wojnę domową. Ferment ogarnął również oddziały wojskowe, zdemoralizowane ostatniemi klęskami na froncie, które zadecydowały o przegranej kampanji przeciw Paragwajowi. (ATE).

***

W kablogramie do dziennika „Imparcial" nowy prezydent Republiki boliwijskiej Tejada oświadcza, iż stanowisko jego kraju w sprawie konfliktu w Chaco nie uległo zmianie. Będziemy kontynuowali — oświadczył prezydent — wojnę z całą energją dopóki konflikt nie zostanie zakończony i sprawiedliwości nie stanie się zadość. (PAT).

Porozumienie w sprawie Saary

jest wielkim sukcesem Ligi Narodów

„Times" w artykule wstępnym omawia porozumienie w sprawie Saary i pisze m. in., że treść porozumienia jest narazie znana jedynie w ogólnych zarysach. Znaczenie tego aktu jest jednak doniosłe. Być może, że byłoby rzeczą przedwczesną twierdzić, iż wszystkie kłopoty związane z nadchodzącym plebiscytem w zagłębiu Saary, przestały istnieć, lecz osiągnięte w Rzymie porozumienie stanowi poważny krok naprzód i pozwala mniemać, że i inne rozdźwięki, istniejące pomiędzy Niemcami a Francją będą regułowane w duchu pojednawczym.

„Dail Express" wita „dobrą wiadomość" o zawarciu w Rzymie porozumienia w sprawie Saary i oświadcza z zadowoleniem, że po uregulowaniu sprawy Saary sytuacja w Europie ulegnie zmianie na lepsze.

„Daily Herald" nazywa osiągnięcie porozumienia w sprawie zagłębia Saary wielkim sukcesem Ligi Narodów oraz zwycięstwem idei pokoju. (ATE).

Zniesienie tytułów szlacheckich

w Turcji

Wielkie Zgromadzenie Narodowe zaskoczyło opinję publiczną uchwaleniem ustawy, która przekreśla wiekowe tradycje. Ustawa ta znosi wszelkie tytuły, jak: Pasza, Bey, Efendi, Aga i t. d. W armji w miejsce tytułu „Paszy" zaprowadzono wyrażenia „generał", względnie „admirał". W pismach urzędowych i dokumentach każdy obywatel turecki wymieniony będzie tylko imieniem i nazwiskiem bez żadnego tytułu. Ustawa **zakazuje pozatem obywatelom tureckim noszenia wszelkich orderów i odznaczeń,** z wyjątkiem krajowych orderów wojennych. (PAT).

Zostały też ogłoszone nowe przepisy zabraniające noszenia wszelkiego rodzaju mundurów i odznak cudzoziemskich. Oznacza to, iż na obszarze Turcji będą zakazane czarne koszule, brunatne, insygnia faszystowskie, a nawet mundury skautów. Zakaz dotyczy również szat osób duchownych. Zarządzenie to wywołało wielką konsternację w kołach cudzoziemskich. Prawdopodobnie liczne instytucje religijne, istniejące w Turcji, wstrzymają swą działalność. (Reuter).

***

O nakazie przyjmowania nazwisk pisaliśmy kilka dni temu.

C. K. W.

Dziś w środę o godz. 4½ po poł. w lokalu CKW, Warecka 7, odbędzie się posiedzenie CKW.

Sekretarjat Generalny.

Program socjalistycznego Rządu w Szwecji

Socjalistyczny Rząd szwedzki ogłosił w tych dniach swój program prac na r. 1935. Główne punkty tego programu są nastpujące:

Socjalistyczny Rząd szwedzki ogłosił słu **zbrojeniowego** w skali międzynarodowej. Ponieważ jednak nie pójdzie to łatwo, upaństwowienie tego przemysłu narazie w Szwecji, oraz w państwach „Współpracy Północy", w Danji, Norwegji i Finlandji.

2) Dalsza socjalizacja i upaństwowienie **browarów, kawy i benzyny,** celem obniżenia cen i planowego podziału.

3) Dalszy rozwój współpracy państw północnych, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej.

Swą polityką gospodarczą Rząd szewdzki zdobywa coraz szersze zastępy ludności. Rząd przystępuje obecnie do pierwszych poczynań na polu socjalistycznej gospodarki planowej,

Warto podkreślić, że upaństwowienie niektórych gałęzi przemysłu spotkało się z przyjęciem szczególnie przychylnem ze strony drobnych handlarzy i konsumentów.

Współpraca socjalistów polskich i czeskich

24 listopada odbyło się w Morawskiej Ostrawie wspólne posiedzenie przedstawicieli Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji z przedstawicielami Czeskiej Partji Socjalistycznej. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy ostrawscy posłowie i senatorowie socjalistyczni, członkowie Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjal., mężowie zaufania. Z ramienia zarządu głównego Czeskiej Partji Socjal. przybył tow. sen. Soukup.

Obrady zagaił tow. Prokesz, poczem, po przedstawieniu postulatów polskiej ludności robotniczej, rozwinęła się obszerna dyskusja. Omawiano głównie sprawę współpracy obu partyj i wspólnej walki z niebezpieczeństwem faszyzmu. Obrady toczyły się w nastroju życzliwym. **Socjaliści czescy jednomyślnie wyrazili gotowość popierania postulatów polskich w sprawach politycznych i kulturalnych.** Tow. Soukup przyrzekł poparcie słusznych żądań polskich na gruncie parlamentarnym.

Wyrażono z obu stron życzenie, by podobne zebrania częściej urządzać.

Blok bałtycki za Paktem Wschodnim

W Tallinie odbyła się konferencja trzech panstw bałtyckich, które, jak wiadomo, utworzyły blok bałtycki. W konferencji wzięli udział trzej ministrowie spraw zagranicznych. Podkreślili oni zgodnie, że sytuacja międzynarodowa jest poważna i że państwa bałtyckie muszą czujnie obserwować bieg wydarzeń. Konferencja wypowiedziała się za wzmocnieniem pokoju i potwierdziła swą wierność do Ligi Narodów. Uchwalono **zacieśnić więzy** między państwami bałtyckiemi i zabiegać o **wspólne przedstawicielstwo** trzech państw w Lidze Narodów i na konferencjach międzynarodowych.

Konferencja ponownie stwierdziła swój przychylny stosunek do Paktu Wschodniego. (Poraz pierwszy państwa bałtyckie wypowiedziały się za Paktem w r. ub. na konferencji, na której doszło do Bloku Bałtyckiego).

Litewski min. spraw zagr. udał się do Helsingforsu, by pozyskać Finlandję dla Paktu Wschodniego.

Przypominamy, że po wizycie min. Becka w Estonji i na Łotwie, prasa „sanacyjna" zapewniała, iż oba te państwa w sprawie Paktu Wschodniego mają iść ręka w rękę z Polską. Tymczasem ponownie okazuje się, że one idą razem z Litwą i Rosją sowiecką, ale nie z Polską.

***

Znaczenie i sens konferencji bałtyckiej omówimy jutro obszerniej w artykule osobnym.

W Gdańsku

Aresztowanie głównych współpracowników dr. Rauschninga

W sobotę aresztowano w Gdańsku Jerzego Streitera, który, jak wiadomo, wykluczony został z partji przed paroma dniami przez przywódcę stronnictwa narodowo - „socjalistycznego" Foerstera. Był on najbliższym współpracownikiem b. prezydenta Senatu dr. Rauschninga oraz referentem prasowym Senatu. Należał on do delegacji gdańskiej, która złożyła oficjalną wizytę w Warszawie. (PAT.).

***

Dotychczasowy zastępca kierownika gdańskiej policji politycznej Krueger został po zwolnieniu ze służby aresztowany! (PAT).

***

Obie te depesze potwierdzają nasz pogląd, że upadek dr. Rauschninga był spowodowany przez jego klęskę w wewnętrznych walkach hitleryzmu.

332.818

Bezrobocie rośnie

Na dzień 1 b. m. wykazano w Polsce 332.818 zarejestrowanych bezrobotnych. W ciągu tygodnia liczba bezrobotnych wzrosła o 14.117 osób.

W Warszawie zarejestrowano 31.527 (plus 1984), w Łodzi 26.451 (plus 2246), na Górnym Śląsku 93.744 (plus 2129) bezrobotnych. (PRESS).

***

Cyfry te są t. zw. urzędowe; obejmują tylko bezrobotnych zarejestrowanych. Stanowią bardzo słabe odbicie rzeczywistego wzrostu bezrobocia w roku bieżącym.

Po zabójstwie Kirowa

Pogrzeb zabitego. Maksym Gorkij oskarża władze policyjne sowieckie o niedbalstwo

POGRZEB KIROWA.

Z Moskwy donoszą: W poniedziałek w godzinach wieczornych odbyła się uroczysta eksportacja zwłok Kirowa. Trumna ze zwłokami została przewieziona do Moskwy. W pociągu tym zajęli również miejsce wyżsi przedstawiciele Rządu sowieckiego ze Stalinem na czele. W eksportacji zwłok wzięły udział niezliczone masy robotników leningradzkich. Kilka orkiestr grało marsz żałobny i melodje rewolucyjne. Podczas składania trumny do wagonu, wszystkie orkiestry odegrały „Międzynarodówkę". Ruch w całym mieście został wstrzymany. We wszystkich fabrykach przerwano pracę. Trumna ze zwłokami Kirowa spowita została w czerwony sztandar.

Pociąg żałobny przybył wczoraj rano o godz. 10 m. 40 do Moskwy. Przed dworcem zebrały się liczne delegacje robotnicze ze sztandarami czerwonemi, spowitemi krepą. Zwłoki Kirowa będą spalone w krematorjum dziś po południu, urna zaś z prochami wmurowana będzie w ścianie kremlowskiej.

NIEDBALSTWO SOWIECKICH WŁADZ BEZPIECZEŃSTWA.

Według doniesień z Moskwy Maksym Gorkij ogłosił w prasie sowieckiej list z powodu zabójstwa Kirowa. W liście tym Gorkij, wyrażając oburzenie z powodu aktu teroru, dokonanego przez wroga klasowego proletarjatu, podnosi ten fakt, że morderstwo Kirowa było ułatwione przez **niesłychane niedbalstwo sowieckich organów bezpieczeństwa, wśród których, zdaniem pisarza sowieckiego, panuje rozluźnienie.** Gorkij apeluje do Rządu sowieckiego, aby funkcjonarjusze administracji sowieckiej winni tego niedbalstwa ponieśli surową karę. (ATE).

REWOLWER MORDERCY POCHODZIŁ Z CZERWONEJ ARMJI?

Specjalna komisja lekarzy dokonała sekcji zwłok Kirowa. Komisja ustaliła, że pierwszy strzał oddany przez zamachowca z odległości kilku kroków ztyłu trafił Kirowa w podstawę czaszki. Kula przebiła mózg i naruszyła górną część czaszki. Strzał ten spowodował natychmiastową śmierć komisarza Kirowa. Jak ustaliły władze śledcze broń, z której morderca strzelał, jest rewolwerem systemu „Nagan", używanym w armji czerwonej. Stwierdzenie tej okoliczności wywołało niezwykle silne wrażenie w kołach sowieckich. (ATE).

URZĘDOWY KOMUNIKAT SOWIECKI O ZAMACHU.

Ludowy Komisarjat Spraw Wewnętrznych ogłosił następujący komunikat o zamachu na Kirowa:

„W sobotę, dn. 1 grudnia Kirow przygotowywał sprawozdanie o wynikach obrad odbytego w listopadzie plenarnego zgromadzenia Centralnego Komitetu Partji Komunistycznej Z. S. S. R., które to sprawozdanie miał przedstawić tegoż dnia na zgromadzeniu czynnych członków leningradzkiej sekcji stronnictwa. Przy drzwiach gabinetu Kirowa, w gmachu dawnego Instytutu Smolnego, gdzie Kirow przyjmował zwykle interesantów, w chwili, gdy wchodził do gabinetu, podbiegł do niego ztyłu Nikołajew i dał strzał z rewolweru, trafiając Kirowa w tył głowy. Mordercę na miejscu zatrzymano. Zraniony śmiertelnie, Kirow przeniesiony został w stanie nieprzytomnym do gabinetu, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej. Zawezwani niezwłocznie profesorowie Dobrotworskij, Dżonalidze i Hesse znaleźli Kirowa już w agonji. Najenergiczniej działające środki, jak zastrzyki adrenaliny, eteru, kamfory i kofeiny oraz sztuczne oddychanie — nie zdołały Kirowa przywrócić do życia. O godz. 2.12 dokonano sekcji zwłok, przyczem ustalono, że przed zamachem stan zdrowia Kirowa był całkowicie zadawalający." (PAT).

TRZYDNIOWA ŻAŁOBA W MOSKWIE.

Z powodu śmierci Kirowa Sowiet moskiewski zarządził trzydniową żałobę od dnia 4 do 6 grudnia. Wszystkie przedstawienia i koncerty będą zawieszone, zaś kluby, restauracje i inne instytucje publiczne mają być zamknięte. (PAT).

Agitacja anty-hitlerowska przy pomocy fajerwetków

Niedawno ukazały się w prasie zagranicznej wiadomości, że na uniwersytecie berlińskim i w bibljotece państwowej wybuchły rakiety fajerwerkowe, rozrzucając przy wybuchu ulotki antyhitlerowskie. W Niemczech, oczywiście, przemilczano te demonstracje.

Ale oto po kilku dniach policja berlińska rozlepiła na kioskach obwieszczenia, w których stwierdza, że nietylko na uniwersytecie i w bibljotece państwowej, lecz także w Wyższej Szkole Politycznej rozpowszechniano przy pomocy rakiet literaturę anty-hitlerowską. Policja wyznaczyła 300 mk. nagrody za wynalezienie, lub pomoc przy wynalezieniu, sprawcy czy sprawców.

Na wszelkie wypadek zabroniono przynosić ze sobą do bibljoteki państwowej większe torby i teki.

Radziwiłłowie procesują się z państwem

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym zalega szereg skarg podatkowych, wytoczonych przez ks. Radziwiłłów. Spory z władzami podatkowemi wynikły m. in. na tle wymierzenia daniny leśnej od wielkich posiadłości ziemskich Radziwiłłów w województwie poleskiem.

W dniu 10 b. m. N. A. A, zajmie się skargą księcia Alberta Radziwiłła. (PID)

***

Ks. Albert Radziwiłł jest, jak wiadomo, serdecznym przyjacielem p. woj. W. Kostka - Biernackiego. Podejmował on uroczyście p. Kostka - Biernackiego w Nieświeżu.

Uwolnienie robotników budowlanych, oskarżonych o teror strajkowy

Wczoraj w warszawskim Sądzie Grodzkim 3-go oddziału odbyła się ostatnia z seryj spraw wytoczonych przez policję robotnikom za strajk budowlany z lata bieżącego roku. W charakterze oskarżonego odpowiadał tow. E. Popiel i inni robotnicy, członkowie klasowego klasowego związku robotników budowlanych, którym Urząd śledczy zarzucał uprawianie teroru podczas strajku przy budowie magazynów na stacji Warszawa - Wschodnia.

Na rozprawę delegował Urząd śledczy specjalnego przedstawiciela. Z zeznań świadków wynikało jednak, że oskarżeni delegaci żadnego teroru nie uprawiali, nikomu nie grozili, jedynie przemawiali rzeczowo, nawołując do solidarności.

Wobec tego sędzia ogłosił wyrok uniewinniający, podnosząc w motywach, że oskarżenie było bezpodstawne, a delegaci zachowywali się przyzwoicie.

Robotników bronił adw. tow. Wacław Kisielewski.

Klan adwokacki w Izbie Adwokackiej w Lublinie

(Kor. wł.).

Na dorocznem walnem zebraniu adwokatów Izby Adwokackiej w Lublinie, odbytem w dniu 25 listopada 1934 r., grupa adwokatów radomskich (endeków) postawiła wniosek o podniesieniu wpisowego dla osób pragnących zapisać się na listę adwokatów Izby Lubelskiej z tysiąca zł. do złotych pięciu tysięcy.

Wniosek adwokatów radomskich poparł m. in. adw. Rettinger z Lublina. Przeciwko wnioskowi przemawiali adw. poseł Tomasz Czernicki z Zamościa, adw. Lidzki z Lublina i inni. Zwolennicy wniosku uzasadniali swoje stanowisko koniecznością utrudnienia dostępu nowym adwokatom do Izby Lubelskiej dla obrony ich posad i tak już daleko posuniętą pauperyzację adwokatury, a ponadto koniecznością niedopuszczenia do adwokatury „elementu obcego" i zachowania polskości adwokatury.

Przeciwnicy wniosku podnosili, że wniosek ma podkład egoistyczno - kastowy przykryty listkiem figowym „interesu narodowego" i że ograniczenia proponowane przez wnioskodawców przekreślają pojęcie adwokatury jako „stanu wolnego", a więc nie przywiązanego do gruntu (terenu), jak chłop pańszczyźniany. Ostatecznie wniosek adwokatów radomskich (endeków) przeszedł większością głosów adwokatów Izby Lubelskiej.

W ten sposób Izba Adwokacka w Lublinie faktycznie zamknęła dopływ nowych adwokatów, gdyż kandydat pragnący być zapisanym na listę adwokatów Izby Lubelskiej musi zapłacić obecnie oprócz 5.000 złotych wpisowego jeszcze ryczałtową kwotę na fundusz pośmiertny (od 3 do 6 tysięcy złotych), czyli razem około 10.000 złotych. W ten sposób tworzy się klan adwokacki w Polsce!

List do Redakcji

Ogłoszona w „Buncie Młodych" rozmowa p. M. Pruszyńskiego z p. K. Hrabykiem była komentowana i przez nas. Wszyscy zrozumieli tę rozmowę według wersji, podanej przez „Bunt Młodych", jako początek aljansu secesji ze Str. Narodowego z obozem „sanacyjnym".

List, który otrzymaliśmy od p. Hrabyka, przedstawia sprawę w zgoła odmiennem świetle. List drukujemy w dosłownem brzmieniu. *Red.*

Szanowny Panie Redaktorze!

W „Buncie Młodych" z 20 listopada b. r. (Nr. 17) ukazał się artykuł p. t. „Młoda Endecja na rozdrożu — rozmowa z d-rem Kaludjuszem Hrabykiem", w którym to artykule autor, p. Mieczysław Pruszyński, ogłasza rzekomą treść odbytej rzeczywiście ze mną dwugodzinnej rozmowy przed kilku tygodniami we Lwowie.

Z największą przykrością muszę stwierdzić, że artykuł ten nie pokrywa się z istotnym przebiegiem tej rozmowy. Znajdują się w nim bowiem aż nadto liczne nieścisłości, a nawet szczegóły, o których wogóle nie mówiłem. Podczas rozmowy, na zapytanie p. Mieczysława Pruszyńskiego, czy zgadzam się na ogłoszenie jej treści, zastrzegłem się, że może się to stać **wyłącznie** po uprzedniem przedłożeniu mi artykułu, celem ewent. skorygowania. P. Mieczysław Pruszyński aprobował bez żadnych zastrzeżeń ten warunek, ale, niestety, go nie dotrzymał i wydrukował artykuł, któremu stanowczo muszę odmówić tą drogą autentyczności co do treści znacznej części moich rzekomych uwag, dowolnie zredagowanych przez mego rozmówcę

Proszę uprzejmie, Panie Redaktorze, o przyjęcie tego mojego oświadczenia do wiadomości i— o ile pan Redaktor uzna to za właściwe — łaskawe ogłoszenie go w Jego poczytnem organie.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

Dr. KLAUDJUSZ HRABYK.

Redaktor Naczelny „Akcji Narodowej".

Nieco prawdy z Włoch

Świat jest teraz pochłonięty sprawami, które nie zahaczają bezpośrednio o Włochy. Moment ten wyzyskuje zręcznie Mussolini, by reklamować zagranicą Włochy, jako kraj ładu i porządku, zadowolenia i dobrobytu.

W rzeczywistości jest wręcz przeciwnie. Donieśliśmy niedawno o fatalnym stanie finansów włoskich, o wzroście bezrobocia. Teraz inne fakty:

Doniedawna Trybunał Nadzwyczajny nie podawał nazwisk skazanych przez siebie ludzi. Pod naciskiem protestów z zagranicy Trybunał przestał ukrywać nazwiska. Nie przestał jednak ferować drakońskich wyroków. W ostatnich tygodniach skazano w 5 czy 6 procesach o propagandę „antynarodową", t. j. antyfaszystowską, ok. 100 oskarżonych na przeszło 400 lat więzienia. Wśród wyroków **są po 14, 16 i 20 lat więzienia!**

O miłości, jaką pała ludność do Mussoliniego świadczyć może fakt, że w Medjolanie, dokąd niedawno zawitał, aresztowano przedtem nie mniej niż — 5 000 osób, przyczem wielu mieszkańców miasta wyjechało przezornie, zanim policja zabrała się do aresztowań. Z okazji uroczystości faszystowskich we Florencji, w końcu października r. b., zamknięto na tydzień szereg szkół, które przekształcono na koszary dla żołnierzy i policjantów, przeznaczonych do ochrony „wodza" Z wyjątkiem kilku małych miasteczek, Mussolini nigdzie nie pokazuje się bez osłony. Conajmniej połowa mas, „podziwiających i oklaskujących" go, gdy przemawia z balkonu, to — tajna policja.

Kilka cyfr o płacach robotniczych: W przemyśle przeciętna płaca za godzinę wynosiła w r. 1930 — 2 liry (90 gr.), w 1931 r. — 1,81 l., w 1932 — 1.74 l., w 1933 d. — 1,70 l., w 1934 r. (za 6 miesięcy) — 1,67 l. Warto przytem dodać, że cyfry te pochodzą od samych przedsiębiorców, że nie wszyscy robotnicy są zajęci stale i regularnie.

Robotnik rolny zarabiał przeciętnie na godzinę w r. 1931 — 1,30 l., w r. b. zaś — 1,15 l., przyczem praca trwa przeciętnie 100 — 120 dni w roku, najwyżej 150 dni.

Marsz. Czang-Kai-Czek wprowadza rówież obozy pracy

Z Szanghaju donoszą, że marszałek Czang-Kaj-Czek skierował okólnik do gubernatorów 16 prowincyj z wyjątkiem prowincyj Kwantungu, Kwasi, Kwiczau i Szeczuan w sprawie wprowadzenia powszechnego obowiązku pracy. Plany odbudowy budynków, dróg, mostów ect. muszą być w krótkim przeciągu czasu dostarczone do kwatery głównej marszałka w Nanczang. Ludność będzie odbywała pracę etapami ze względu na położenie ekonomiczne. Obejście powszechnego obowiązku pracy przez dostarczanie zastępców jest wzbronione. Urzędnicy, którzy wykażą się opieszałością przy wykonywaniu powszechnego obowiązku pracy zostaną surowo karani. Każda dywizja jest obowiązana do wybudowania 30 km. dróg. (ATE.).

Zgon malarza Męciny—Krzesza

W jednym ze szpitali poznańskich zmarł artysta malarz Józef Męcina-Krzesz, autor cyklu „Rok Pański" oraz szeregu cennych obrazów treści przeważnie religijnej.

Śmiertelny wypadek

Z Mexico City donoszą: Gubernator stanu Michoacan, gen. Benigno Serratos, który odbywał podróż inspekcyjną samolotem, uległ katastrofie w pobliżu miejscowości Barranca Honda, w stanie Michoacan. Samolot został całkowicie strzaskany. Gubernator poniósł śmierć na miejscu, a jego adjutant, pilot oraz mechanik odnieśli ciężkie obrażenia. (ATE.).

Korespondenci zagraniczni prasy niemieckiej bez poborów

Korespondent agencji „Press" donosi z Berlina:

Zarządzenia dewizowe prezesa Banku Rzeszy, dr. Schachta, wtrąciły w sytuację bez wyjścia licznych korespondentów zagranicznych prasy niemieckiej. Korespondentom tym administracje nie mogą od przeszło dwuch miesięcy przekazywać należności, gdyż Bank Rzeszy odmawia przydzielania dewiz. Odmowę umotywowano tem, że Rząd i Bank Rzeszy mogą pokrywać jedynie rachunki za przywóz do Niemiec surowców i artykułów pierwszej potrzeby, za które nie uważa się wiadomości dziennikarskich.

Zagraniczni korespondenci pism niemieckich, którzy często opłacali ze swych kieszeni koszty transmisji telefonicznej i telegraficznej, zwracane im później przez wydawnictwa, zadłużyli się po uszy i zaczęli zasypywać organizacje zawodowe w Niemczech prośbami o interwencję i pomoc.

Sprawa oparła się wkońcu o ministra propagandy, Goebbelsa, który miał dr. Schachtowi oświadczyć, że zakaz przydzielania dewiz na opłacenie korespondentów pism niemieckich jest doskonałą propagandą... przeciw Niemcom.

Interwencja ta początkowo nie odniosła skutku. Dr. Schacht stoi na stanowisku, że rola prasy, jeśli chodzi o ustrój polityczny w Niemczech, jest przeceniana.

Wobec coraz trudniejszych warunków życia korespondenci niemieccy chwycili się ostatecznego środka i wystosowali jednocześnie ze wszystkich stolic europejskich telegramy do Rządu niemieckiego, w których przedstawili swe rozpaczliwe położenie finansowe. Dopiero telegramy te odniosły skutek pożądany. W najbliższym czasie uparty dr. Schacht zarządzić ma przydzielenie dewiz na opłacenie rachunków i należności korespondentów zagranicznych prasy niemieckiej.

Pod adresem Z. Z. Z.

Upaństwowienie przemysłu? tak! ale nie pod rządami „sanacji"

„Sanacyjne" związki zawodowe prowadzą, zwłaszcza na Górnym Śląsku, bardzo namiętną agitację wśród robotników za upaństwowieniem wielkiego przemysłu. Tak Z. Z. P., jak i Z.Z.Z. przekonywują robotników, że za ich nędzę, za bezrobocie i głód odpowiedzialny jest tylko chciwy zysku prywatny, obcy, grabieżczy kapitał. Wmawiają oni w robotników, że nie powinni tracić ani czasu, ani sił na walkę o władzę w państwie, o zmianę rządów, ale że wystarczy przeprowadzić walkę o upaństwowienie przemysłu, a zniknie wyzysk, nędza, bezrobocie i nastanie okres dobrobytu dla mas robotniczych. Urządzone ostatnio przez Z. Z. P. i Z. Z. Z. na Górnym Śląsku demonstracje proklamowały, przy udziale przedstawicieli władz postulat upaństwowienia przemysłu, jako najważniejsze, programowe zadanie walki klasy robotniczej. Przedstawiciele władz, obecni na tych demonstracjach, nietylko przytakiwali temu twierdzeniu, ale także w swoich przemówieniach podkreślali, że i Rząd podziela całkowicie pogląd tych związków na szkodliwą dla robotników i Państwa działalność prywatnego kapitalizmu.

Poczciwi górnicy i hutnicy, słuchając przemówień swoich przedstawicieli i przedstawicieli Rządu o zgubnej dla robotników i Państwa działalności prywatnego kapitalizmu, nie mogli sobie chyba wytłumaczyć, **dlaczego to Rząd, mający nieograniczoną władzę, nie wywłaszczy poprostu prywatnych kapitalistów, lecz pozwala im łupić ze skóry robotników i działać na szkodę Państwa?...** Coś tu musi być z tem upaństwowieniem i z tym rzekomo wrogim stosunkiem Rządu do prywatnego kapitalizmu nie w porządku. I naprawdę tu jest nietylko coś, ale wszystko i to w grubym nieporządku. **Twierdzenie przywódców „sanacyjnych" związków, jakoby upaństwowienie przemysłu bez zmiany Rządu, bez gruntownej zmiany stosunków politycznych i prawnych podstaw gospodarki, mogło usunąć wyzysk, nędzę i bezrobocie, zapewnić masom robotniczym, masom chłopskim, pracownikom umysłowym i drobnym rzemieślnikom znośne warunki życia, jest całkowicie nieprawdziwe.**

Wystarczy kilka przykładów z praktyki przedsiębiorstw upaństwowionych, lub zarządzanych przez państwo, aby wykazać nicość propagandy tego typu.

Przecież nie tak dawno narobiono szalonej wrzawy około zgubnej i rabunkowej gospodarki prywatnych kapitalistów we „Wspólnocie Interesów" w Katowicach. Były aresztу i ucieczki dyrektorów... **Wprowadzono sądowy Zarząd Przymusowy, a czy się w położeniu robotników co zmieniło na lepsze?... Nic, ale to dosłownie nic! Przymusowy Zarząd tak samo redukuje robotników, obniża płace, jak robił prywatny kapitalista Flick. A może u księcia pszczyńskiego, tego wroga polskości i Polski, nastąpiły jakieś korzystne dla robotników zmiany z chwilą wprowadzenia sądowego, a zatem państwowego, przymusowego Zarządu? O tak... wprowadzono świętówki w zwiększonych rozmiarach, a o płace musieli się robotnicy procesować przed różnemi sądami.** No, ale może mi ktoś zarzucić, że nie jestem zbyt ścisły, że Zarząd przymusowy, to jeszcze nie całkowite upaństwowienie, że to jeszcze prywatny kapitał, zarządzany przez państwo, a więc władza Państwa jest tutaj ograniczona. Aczkolwiek nie podzielam tych zastrzeżeń, to jednak pozwolę sobie wskazać na przedsiębiorstwa, które są wyłączną własnością Państwa.

Weźmy kopalnię Brzeszcze. Czy są tam wyższe zarobki, lepsze warunki pracy, mniej aniżeli w prywatnych kopalniach wypadków nieszczęśliwych, mniejsza ilość świętówek?... Nic podobnego, ten sam wyzysk, co tuż obok w prywatnych kapitalistycznych kopalniach, a świętówek, to nawet trochę więcej. Czy w państwowych przedsiębiorstwach, pracujących dla armji, warunki pracy i płacy są korzystniejsze, aniżeli w takich samych przedsiębiorstwach prywatnych?... Ani na jotę. **Przeciwnie, ten sam wyzysk, co w prywatnych przedsiębiorstwach i w dodatku ostre, omal nie koszarowe, rygory, pozbawiające robotników nawet tych skromnych swobód, jakie sobie w prywatnym przemyśle wywalczyli.**

Osobno warto napisać o „dobrodziejstwach" robotniczych w upaństwowionych kopalniach i warzelniach soli.

JAN STAŃCZYK.

W odpowiedzi na plotki

Oświadczenie pos. Michała Roga

Prezes Klubu Parlamentarnego Str. Ludowego, pos. M. Róg, udzielił kilka dni temu wywiadu przedstawicielowi „Kurjera Porannego". Fakt ten wywołał liczne komentarze; niektóre pisma mówiły o bliskiem porozumieniu Str Ludowego z obozem „sanacyjnym". Chcąc położyć kres tym plotkom, pos. Róg nadsyła nam oświadczenie, stwierdzające, jak się rzeczy mają naprawdę. *Red.*

W czasie mojego posłowania do Sejmu (od r. 1928) kilkakrotnie udzielałem wywiadów do różnych pism. Zapytywany przez redaktorów tych pism o zdanie w różnych sprawach, nie uważałem za potrzebne swojego zdania ukrywać. Nawet wtedy, gdy zwracali się do mnie przeciwnicy polityczni. My, ludowcy, nie mamy ani jednego dziennika. Z przemówień naszych posłów w Sejmie i senatorów w Senacie dzienniki innych stronnictw wybierają tylko to, co uważają dla siebie za potrzebne. Nie możemy mieć oczywiście o to żalu do nikogo, ani tembardziej pretensji. Jasną jest rzeczą, że każdy dziennik zaznajamia swoich czytelników przedewszystkiem z poglądami, wypowiadanemi przez posłów swego stronnictwa.

Dlatego też korzystam czasem ze sposobności, gdy redakcja tego czy innego poważnego dziennika prosi mnie o wywiad, chcąc zaznajomić swoich czytelników z naszymi poglądami, nawet jeżeli dziennik należy do przeciwnego obozu. Niech i szerszy ogół z obozu naszych przeciwników zna nasze poglądy i zapatrywania.

Na wiosnę r. b. na prośbę współpracownika konserwatywnego „sanacyjnego" „Dziennika Poznańskiego" odpowiedziałem obszernie na pytanie, co myślę o budżecie państwowym na rok bieżący i scharakteryzowałem ten budżet w sposób bardzo dla „sanacyjnego" pisma nieprzyjemny. Redakcja, zamieszczając moją odpowiedź, nazwała mnie „demagogiem" i ocenę moją budżetu uznała za „stronniczą", ale sądzę, że czytelnicy mnie przyznali rację. W każdym zaś razie dowiedzieli się o naszych poglądach, o co mnie właśnie szło.

Nie odmówiłem też przed tygodniem odpowiedzi na różne pytanie redakcji „sanacyjnego" radykalnego „Kurjera Porannego". Uczyniłem to tem chętniej, że „Kurjer Poranny" w ostatnich czasach kilkakrotnie dał wyraz swoim zapatrywaniom, iż Państwo Polskie musi oprzeć się przedewszystkiem na masach ludowych, robotniczych i chłopskich, które nie powinny być krzywdzone. Nie chcę tutaj wdawać się w rozważanie stanowiska „Kurjera Porannego". Zaznaczam tylko, że nie uważałem za potrzebne odmówić wywiadu właśnie „Kurjerowi Porannemu".

Obszernie zobrazowałem w wywiadzie nędzę panującą na wsi. Powiedziałem, że do tej nędzy nie powinno się wysyłać sekwestratorów. Bezrobotnym, których na wsi jest olbrzymia ilość, trzeba dać możność zarobku przy robotach publicznych. Mówiłem o zahamowaniu rozwoju oświaty, o zniszczeniu samorządu, o łamaniu charakterów, o konieczności przywrócenia praworządności, o naglącej potrzebie przebudowy ustroju rolnego, o ogólnym stanie niepokoju i niepewności i t. d, i t. d.

Słowem, powiedziałem w „Kurjerze Porannym" to, co mówimy stale w naszych ludowych pismach i z trybuny sejmowej.

Niektóre z moich twierdzeń „Kurjer" (Nr. 335) nazwał „wiecznemi zmartwieniami", godnemi raczej pani Barbary ze znanych „Nocy i dni" Dąbrowskiej". Przytoczył też te „zmartwienia". Oto one: „Ludzie coraz bardziej oddalają się od siebie", „coraz mniej się rozumieją", „konieczna jest oszczędność w gospodarowaniu funduszami państwowemi", „trzeba miljonowym masom ludności wsi i miast przywrócić wiarę w przyszłość", „administracja łamie i szykanuje tych, którzy mają odwagę wypowiadać własne zdania", „ogólny stan niepokoju, wynikający z kryzysu, mniej daje się odczuwać ludności w tych krajach, w których rządzi prawo o interpretacji stałej, niezmiennej, zgóry wiadomej".

Wywiad ten wywołał wielkie poruszenie w niektórych pismach. Zaczęto snuć najróżnorodniejsze domysły, zależnie od poziomu i smaku pisma. Nikt nie przejmował się w swoim czasie tem, że udzieliłem wywiadu konserwatywnemu „sanacyjnemu" pismu, dopiero zaniepokoiło niektórych zamieszczenie wywiadu w radykalnym „sanacyjnym" dzienniku.

Jedno z poważnych pism dopatrzyło się w wywiadzie „tylko" takiego mojego warunku politycznego, żeby całą naszą politykę wewnętrzną uwolnić od przemożnego obecnie wpływu przedstawicieli wielkich obszarów ziemskich i wielkiego przemysłu. Jeszcze inne pismo zawiadomiło swoich czytelników, że poseł Róg ograniczył się w „Kurjerze Porannym" do omówienia „drobnych gospodarczych bolączek chłopskich". O tem, co powiedziałem w wywiadzie o praworządności i o innych „wiecznych zmartwieniach" — o tem ani słowa.

A przecież te i tym podobne „wieczne zmartwienia" stanowią o istocie naszego stosunku do Rządu.

MICHAŁ RÓG.

Przegląd prasy

PASORZYTNICTWO.

O pasorzytnictwie różnych organizacji „sanacyjnych", żerujących na skarbie państwa pisze „Polonia":

> Wiele z nich utrzymuje się jedynie dzięki rozmaitym przywilejom i koncesjom, otrzymywanym od rządu, a więc hurtowniom i detalicznym sklepom wyrobów monopolowych, kolekturom loteryjnym i t. p. Zarząd tych przedsiębiorstw dostaje się zbyt często w ręce ludzi niepowołanych, to też bankructwa, a niejednokrotnie nawet i nadużycia raz po raz alarmują opinję publiczną.

A dalej „Polonia" pisze o organizacjach subwencjonowanych:

> Niezależność i dobrowolność. Organizacja, opierająca swój byt na subwencjach i takim czy innym przymusie, traci swoją niezależność i charakter społeczny i staje się odnogą biurokracji państwowej z wszystkiemi jej wadami.

CO PAN ZROBI, PANIE MINISTRZE?

„Głos Narodu" pisze o francuskiej polityce zagranicznej i podaje ciekawy szczegół z posiedzenia parlamentu francuskiego. Tow. Blum, przywódca socjalistów francuskich zwrócił się do ministra Lawala z następującymi pytaniami.

> — Co pan zrobi, panie ministrze, jeżeli Niemcy odmówią swego podpisu pod paktem wschodnim? Co będzie, gdy i Polska odmówi tego podpisu. Jestem niewymownie zdziwiony — mówił dalej poseł Blum — że Polska nie była wymieniona wczoraj w tej debacie. Przechodząc jednak do pytania, stawiam je konkretnie: co pan zrobi, jeżeli Niemcy nie podpiszą? Wiem, że podobne pytanie, zwrócone do ministra spraw zagranicznych, jest pewnego rodzaju zuchwalstwem.
>
> Na interpelację posła socjalistycznego minister Laval miał tylko tyle do powiedzenia: — Pytanie to musi pozostać bez odpowiedzi.

CO ONI PISZĄ?

„Kurjer Poranny" pisze o stosunkach politycznych w Polsce i buńczucznie stawia przed sobą wielkie zadania:

> Dziki kraj, ponure obyczaje. A jednak będziemy trwać w próbie złagodzenia ich i uczłowiecznienia.

Że w Polsce panują stosunki polityczne, przypominające dżungle — co do tego „Kurjer Poranny" ma rację. Tylko, że to pismo nadaje się najmniej do „uczłowiecznienia" naszych warunków życia. Przecież przed 1926 r. w Polskim życiu politycznym „ponurych obyczajów" nie było.

POBOŻNE ŻYCZENIE.

Rada Naczelna Unji Zw. Zaw. pracowników umysłowych w swoich uchwałach m. in. pisze:

> Państwo nie powinno pozostawić rynku pracy wolnej grze silniejszych ze słabszymi i dlatego winno zabezpieczyć świat pracy przed wyzyskiem, regulując płace drogą umów zbiorowych i rozjemstwa.

Pięknie! Tylko, że tego „sanacja" nie będzie próbowała realizować.

ZAROBKI KRWAWYCH RZEŹNIKÓW.

O roli producentów broni tak pisze „Dzień Dobry":

> Tym wyrobom nie grozi brak zbytu, nie grozi nadprodukcja... Nie obawiają się tego właściciele i dyrektorzy, udekorowani wysokiemi orderami różnych państw, zamknięci w swoich pałacach i willach, niedostępni dla tłumów, a niekiedy tylko pozwalający podziwiać swoje znaczenie, tytuły, ordery, miljony — panowie....
>
> Oni wiedzą — że ludzkość jest jeszcze dość głupia na to, by mordować się — a temsamem napełniać ich kieszenie i skarbce nowemi miljonami, nowemi dywidendami...
>
> A gdyby się okazało, że broni jest zbyt wiele a ludzie jednak nie rozpoczynają jeszcze proporcjonalnej morderczej masówki — znajdzie się na to rada...
>
> Wszechmocne figury, krwawe rzeźniki dekorowane Legjami honorowemi różnych państw, miljonowe i miljardowe potentaty pociągną tu i tam za sznurek... Sypną tu i tam, a gdzieindziej odmówią pieniędzy...
>
> I masówka — pójdzie!..
>
> A za nią cuchnące krwią ludzką i odorem gnijących trupów — dywidendy...

Tak pisze burżuazyjny organ, ale ze swoich uwag w praktyce życia polskiego nie wysnuwa żadnych konsekwencji.

S-ek.

Mały feljeton

Wilno, miasto poczciwe...

W sobotę, dnia 1 grudnia 1934 r., średni urzędnik województwa wileńskiego, Leonidas Termopilski, odebrawszy pensję, spłacił wszystkie długi, poczem w kieszeni zostało mu „na czysto" 5 zł. 82 grosze.

Pan Leonidas wrócił do domu zadowolony. Miał czyste sumienie. A wiadomo, że urzędnik państwowy musi mieć cztery czyste rzeczy: książki, kołnierzyk, ręce i sumienie.

Zanim jednak przystąpimy do opisu zdarzenia, które mogło paść czarną plamą na sumienie p. Leonidasa Termopilskiego, pozwólcie państwo, że zapoznam Was z „bohaterem mojej powieści" — jak powiada Puszkin—„bez wszelkich wstępów natychmiast, pozwólcie zaznajomić Was".

Pan Leonidas po ojcach swoich odziedziczył zupełnie inne nazwisko, a Termopilskim przezwali go koledzy z powodu jego natury. Bywało bowiem dawniej, za starych, przedkryzysowych czasów, zbierze się kilka osób w knajpie pogawędzić i popić. Wszyscy piją spokojnie, a p. Leonidas po trzeciej kolejce zaraz kieliszkiem w szybę, w lustro albo w gospodarza. Zaczęli chodzić z nim przyjaciele do lokalu, gdzie nie było ani luster, ani szyb, bo w piwnicy się mieścił. Straty były mniejsze, bo tylko szkło tłukł, ale zdarzało się, że o godz. 12 w nocy nie było już w czem pić, bo wszystko szkło było potłuczone. Wówczas to wpadł jeden z przyjaciół Leonidasa na koncept, by wódkę podawano mu w termosie. Zdarzało się więc tak, że siedzi kompanja w „pogrzebie" (piwnica w Wilnie) i popija. Kto z kieliszka, kto ze szklanki, kto z kufla, a pan Leonidas z termosu pił. Tak go i nazwali Termopilskim.

Dziś pan Leonidas razem ze wszystkimi przeżywa kryzys, musi kiełzać swoją szeroką naturę, a picie z termosu należy do przeszłości, do plusquamperfectum. Przezwisko jednak przylgnęło.

Tedy wróciwszy do domu i obliczywszy stan kasy, p. Termopilski wyjął kalendarzyk i ułożył sobie plan wieczorów na nadchodzący tydzień. Poniedziałek — zebranie u rezerwistów, wtorek—wieczornica w Rodzinie Urzędniczej środa—odczyt w Strzelcu, czwartek — pogadanka u LOPP i t. d. Jutrzejsza niedziela wolna, znaczy się — stwierdził p. Termopilski z zadowoleniem, udając się na spoczynek.

Nazajutrz przy niedzieli Termopilski wyszedł rano na miasto. Nie to, żeby za interesem, ale żeby świeżego powietrza zaczerpnąć.

Przeszedł się po Bernardyńskim ogrodzie, potem po ulicy Mickiewicza, zajrzał do „czerwonego" i do „zielonego" Sztrala i zatrzymał się przed teatrem. A na teatrze flagi państwowe wiszą.

— Wiszą to wiszą — pomyślał Termopilski i podreptał dalej. Po chwili jednak przyszła refleksja. A nuż coś się dzieje, akademja jaka albo zebranie, a jego nie będzie. Bóg wie co gotowi pomyśleć.

Wrócił się.

Przed teatrem spotkał znajomego urzędnika skarbowca.

— Nie wie z jakiego powodu dziś flagi na teatrze? Czy jeszcze wiszą, czy już wiszą?

— Myślę — odparł skarbowiec — że jeszcze wiszą, bo trzeciego dnia spektakl był, to jeszcze nie zdjęli. Nie zdążyli.

— Niema przecież przepisu, żeby flagi wywieszać na czas przedstawienia.

— Niema, ale to był wyjątkowy wypadek. Dawano „Hamleta", królewicza duńskiego, a Danja to zaprzyjaźnione mocarstwo.

Sakrbowiec pożegnał się i poszedł.

Termopilski jednakże zauważył, że ludzie wchodzą do teatru. Najpierw weszła gromada robotników, potem zauważył dwuch strzelców, później weszły dwie panie, znowu kilku robotników, jeden inwalida, dwuch rezerwistów i wreszcie dwuch oficerów w paradnych mundurach i przy orderach.

— Co to będzie teraz w teatrze? — zapytał cywila, który wchodził do teatru.

— Akademja ku czci senatora Limanowskiego — odparł cywil i znikł w wejściu.

— Akademja! — jęknął Termopilski — a ja nic nie wiedział. Nu, mógł ja się wsypać, nic nie zawiniwszy.

Termopilski skoczył do domu, włożył czarny tużurek, przypiął order i wszystkie odznaki i kłusem wrócił do teatru.

Zdążył.

Na sali było pełno ludzi. Rozejrzał się. Scena była ozdobiona kwiatami, palmami i oleandrami, jak zwykle na akademjach, ale co zdziwiło Termopilskiego, że zewsząd zwisały czerwone sztandary.

Zauważył wolne miejsce obok dwuch znajomych urzędników.

Przecisnął się.

— Ja zupełnie przypadkiem tu się znalazł. Co za szczęście! Wyobraźcie sobie, nie było okólnika, żeby stawić się.

— I u nas też nie było — zauważył drugi urzędnik.

— W radjo było ogłoszone, to poco okólnik?

— Nie każdy ma radjo. Ale powiedzcie mi, kto on będzie, ten Limanowski, wojewoda, pułkownik, co li?

— Z pepeesów!

— Z pepeesów? Tak oni że antypaństwowcy! I naraz akademja?

— A kto dziś rozbierze się, czyli — jak to powiadają—połapie się. Przecież i nasz Aleksander Prystor i Walery Sławek także z pepeesów.

— Mówią, że i on sam także z pepeesów.

— Kto taki?

— A marszałek.

— No już co to, to zwyczajne kłamstwo. Niemożliwość. A panu jabym radził takich rzeszy nie mówić. Ja nie doniosę, on też nie doniesie, a znajdzie się taki, co doniesie i wytoczą dyscyplinarkę.

Zaczęły się przemówienia. Termopilskiemu i jego dwum znajomym urzędnikom podobały się mowy, ale czuli, że to nie jest taka sama akademja, jak te, na których stale bywają.

— Tu coś nieładno! — szepnął Termopilski urzędnikom.

— Widzisz pan, oficerowie siedzą, strzelcy siedzą, to czego pan się niepokoi?

— Okólnika nie było.

W pewnym momencie dwaj oficerowie wyszli.

— Widział pan? — szepnął Termopilski sąsiadowi do ucha — oficerowie wyszli.

— Gorąco jest. Może poszli wody się napić.

— Oni nie szli tak, jakby za wodą. Tu coś nieładno!

Gdy po skończonej akademji trzej urzędnicy znaleźli się na ulicy, stanęła pomiędzy nimi następująca umowa: Jeśli okaże się, że należało być na akademji, to wszyscy będą wzajemnie za siebie świadczyć, że byli. Gdyby jednak okazało się, że nie należało być na akademji, że była to akademja opozycyjna, antypaństwowa, to także wszyscy trzej będą świadczyli o sobie wzajemnie, że nie byli.

A w istocie rzeczy winne wszystkiemu były niezdjęte flagi oraz nieuprzątnięta po „Hamlecie" dekoracja sali.

ULTIMUS.

P. Moraczewski skarży...

Adw. Szurlej w przemówieniu na procesie brzeskim wymienił m. in. b. min. Moraczewskiego, jako jednego z tych, który wyrażał zadowolenie z brzeskiej tragedji.

Ocena tej opinji p. Moraczewskiego w „Wieczorze Warszawskim" została przez przywódcę ZZZ zaskarżona do sądu.

Warszawski Sąd Okręgowy rozpatrywał przed kilkoma dniami tę sprawę i odroczył ją do 12 grudnia b. r. na skutek wniosku obrońcy p. Moraczewskiego o konieczności załączenia do sprawy dokumentów w kwestji opinji p. Moraczewskiego o działalności więźnia brzeskiego p. A. Dębskiego.

Wniosek ten został przez Sąd uwzględniony wobec ogólnej opinji zbadanych świadków, iż podnoszone przez p. Moraczewskiego zarzuty przeciw poszczególnym działaczom politycznym przeważnie okazywały się kłamstwem.

Spis ludności w Rumunji

Urzędowe wyniki spisu ludności, który się odbył w Rumunji w dniu 31 grudnia 1930 roku, ogłoszone zostały dopiero obecnie. Opracowanie wyników spisu trwało 4 lata. W porównaniu z rokiem 1923, gdy spis ludności wykazał w Rumunji istnienie 30% ludności nierumuńskiej, spis z 1930 r. wykazał „spadek" stosunku mniejszości narodowych do ludności rumuńskiej o 3% do 27%.

Pierwsze miejsce wśród mniejszości narodowych Rumunji przypada, według wyników spisu, Węgrom, którzy liczą 1.388.000 osób i stanowią 7,7% ludności. Drugie miejsce zajmują Żydzi — 829.000, czyli 4,6% ludności, trzecie miejsce przypada Niemcom — 775.000, czyli 4,3%, czwarte — Ukraińcom z 469.000 osób, czyli 2,6% ludności, piąte—Bułgarom z 378.000 czyli 2,4% ludności.

Dziennik w jednym egzemplarzu

ręcznie pisany wychodzi w pustyni Kul

Najdziwaczniejszym chyba dziennikiem na świecie jest bezwątpienia dziennik, jaki od tygodnia wychodzi w pustyni Kul, w Rosji sowieckiej.

Jest to olbrzymi i napół dziki obszar zachodnio - północny, leżący pomiędzy półwyspem Canin, na morzu Barentsa, a półwyspem Jalmal, na morzu Kara. Oddzielony od ziem bardziej cywilizowanych leżących wzdłuż gór Uraskich, niema żadnych możliwości oświatowych dla nielicznych mieszkańców. Podczas długotrwałej zimy, tubylcy zamykają się w podziemnych zabudowaniach, nie wychodzą z nich przez szereg miesięcy.

Jak donoszą z Moskwy, wyszedł tam w tych dniach pierwszy numer **„Dziennika Pustyni"**, pisany ręcznie, w jednym tylko egzemplarzu. Wychodząc... „z drukarni", dziennik miał jeszcze kilka łamów nie zapisanych, celem umożliwienia wszystkim, którzyby posiadali wiadomości, interesujące ogół, wpisania tych wiadomości własnoręcznie.

Ostatni czytelnik każdej wioski musi następnie odbyć drogę pieszo do sąsiedniego osiedla, aby doręczyć tam „dziennik".

Transmisja z dna morskiego

podczas szalejącej burzy

Według doniesień z Moskwy wczoraj dokonana została interesująca próba transmisji radjowej z dna morskiego. Grupa nurków sowieckich przystąpiła do prac nad wydobywaniem łodzi podwodnej, która zatonęła w odległości 7 klm. od Sewastopola.

Na dnie morskiem na głębokości 30 m. ustawiono mikrofon, przy pomocy którego jeden z nurków dokładnie informował o przebiegu prac nad wydobyciem zatopionej łodzi podwodnej.

Interesującem jest, że transmisja radjowa z dna morskiego udała się całkowicie pomimo, że w chwili tej szalała burza.

Tajemnicze radjo-stacje

Związek amatorów „Zgrzytające pudło"

Prasa niemiecka donosi o trzeciej już tajemniczej radjowej stacji nadawczej na Litwie. Stacja kowieńska spowodu przeszkadzania jej na fali 1935 przez stację, która nazywała siebie „Munke-Punke", rozpoczęła nadawać audycje raz na fali 1935, raz na fali 1955. Od trzech dni stacja „Munke-Punke" przestała się zgłaszać, prawdopodobnie wskutek unieszkodliwienia jej przez władze litewskie. Dała się słyszeć natomiast nowa stacja, która oświadczyła: „Jak ty komu tak on tobie". **Tu związek amatorów „Zgrzytające pudło".** Dopóki pan Angstuolis z Kłajpedy będzie swemi znakami telegraficznemi przeszkadzał odbiorowi audycji, dopóty będzie skrzeczeć nasze pudło. Jak ty komu, tak on tobie".

Film dźwiękowy a kogut

W Holywood, światowej stolicy filmu, od czasu do czasu zdarzają się wypadki, stanowiące sensację dnia w mieście gwiazd i gwiazdorów. Oto np. niedawno nakręcano film dźwiękowy, w którym w pewnej chwili miał zapiać kogut. Ta chwila nastąpiła, a kogutowi ani się śniło piać. Uważał on bowiem, że piać może wtedy, gdy jemu się zechce, a nie kiedy tego zechce reżyser.

Sprowadzono imitatora głosów zwierzęcych, który, stanąwszy nawprost koguta, zapiał. Wiadomo bowiem, że koguty odpowiadają sobie i nawołują się wzajemnie. Nasz kogut pogardliwem okiem spojrzał na patałacha, który ważył się poderwać koguci monopol na pianie i tyłem odwrócił się do falsyfikatora.

Postanowiono, że imitator zapieje jeszcze raz, ale z ulicy, tak, żeby kogut go nie widział. Fałszywy kogut wyszedł na ulicę i zapiał... Ale nagle pianie przerwało się przed ostatnią sylabą, gdy przechodzący policjant, w przekonaniu, że ma przed sobą człowieka obłąkanego, zabrał imitatora do komisarjatu.

WESOŁY KĄCIK

POEZJA I PROZA.

Ona: Autor sztuki ma rację. Szczęście nie leży w tem, co się osiąga, lecz w samem dążeniu do celu.

On: Widocznie temu twojemu autorowi nigdy tramwaj nie uciekł przed nosem i nie pędził za nim środkiem jezdni.

NIEBEZPIECZNA PORA.

Towarzystwo spotykające się stale w barze „pod Złotą Akacją" zachodzi w głowę, czemu to od dłuższego czasu nie widać stałego bywalca p. Januszka.

Wreszcie pierwszego grudnia Januszek zjawia się w knajpie, owacyjnie witany przez przyjaciół. Zapytany o powód tak długiej abstynencji, odpowiada:

— A to nie wiecie, że listopad niebezpieczna dla pijaków pora?

W PENSJONACIE.

W Zaleszczykach trwa piękna pogoda. Upał nie do wytrzymania. Mija tydzień, drugi, trzeci, a gorąco nie ustaje. Szczególnie cierpi z powodu gorąca gość o okazałej tuszy.

— Sto złotych — powiada on przy kolacji — dałbym, żeby w nocy spadł deszcz.

Traf chce, że w nocy spadł deszcz.

A nazajutrz tęgi gość znalazł w swym rachunku pozycję: Za deszcz 100 zł.

Latarnia morska w XVII wieku

istniała już na wybrzeżu helskim

Nawiązując do wiadomości o uruchomieniu na Helu radjo - latarni, nie od rzeczy będzie wspomnieć ciekawy szczegół historyczny dotyczący obecnej latarni helskiej. Na wydmie, gdzie obecnie wznosi się wieża latarni, już w XVII wieku wydma, tworząca dokoła pokaźne wzgórze, nazywała się Blizą lub z kaszubska Bliżą. Na wzgórzu tem w owym czasie zbudowano pierwszą latarnię morską. Był to bardzo prymitywny przyrząd, gdzie na rodzaju żórawia wieszano kocioł miedziany, w którym nocą paliła się smoła i węgiel drzewny. Bliza zyskała taką sławę w Polsce, że Jan III Sobieski w roku 1678 przybył do Helu na wspaniale udekorowanym okręcie, aby ją zobaczyć. Bliza w ciągu lat została trzykrotnie zniszczona, była jednak odnawiana, aż w r. 1806 zaczęli Prusacy budowę obecnej latarni, którą z powodu wojen napoleońskich wykończono dopiero w r. 1820. Za czasów polskich na latarni dokonano wielkich inwestycyj, że tylko wspomnimy zainstalowanie w r. 1927 kosztownego aparatu świetlnego, wartości 50 tysięcy dolarów. Aparat ten zastąpił nikłe światełko latarni acetylenowej. Inwestycje zaś ostatnich czasów, o których donosiliśmy, są w całem tego słowa znaczeniu imponujące.

Najoszczędniejsza żarówka

Na politechnice niemieckiej w Pradze przeprowadzono próby z nowowynalezioną żarówką, która w porównaniu z dotychczasowemi oszczędza, przy takiej samej sile światła, około 42 proc. prądu, a przytem ma być zancznie trwalsza.

Mało jest jednak prawdopodobne, aby żarówka ta, pomimo pomyślnych wyników prób, zaczęła być produkowana na szerszą skalę. Byłaby to bowiem zbyt wielka konkurencja dla istniejących fabryk, a również, ze względu na małe zużycie prądu, byłaby niekorzystna dla elektrowni.

WILLIAM LOCKE 55)

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Było już po wszystkiem. Trzej robotnicy, zarobiwszy lojalnie swoje dwadzieścia szylingów, oraz przyrzeczone dwa galony piwa, stali wyczerpani i przesiąknięci — tak, jak sam Baltazar — potem i brudem.

— Czy jeszcze jest coś do roboty, proszę pana?

— Nie, nic — rzekł Baltazar.

Założyli na ramiona łopaty (Baltazar zrobił to samo ze swoją) i odeszli z tego miejsca zniszczenia, a potem odjechali przez wydmy. Baltazar siedział obok woźnicy na przodzie pustego, niepotrzebnie sprowadzonego wózka — i nie mówił ani słowa.

Po raz pierwszy w ciągu swego gorączkowego życia poczuł, że zwaliła go z nóg porażka. Plony całego pracowitego żywota zostały zniszczone w ciągu paru godzin. Może udałoby mu się z niesłychanym trudem odtworzyć główne zarysy swego epokowego traktatu o teorji grup — rezultatu studjów na temat analitycznej geometrji czterech wymiarów. Możliwe... Ale daty swoje czerpał z niezliczonych notatek i rozwiązań zawiłych problemów, których osiągnięcie kosztowało go wiele lat pracy, a tych materjałów już nie było. Światem wstrząsnęły dotychczas dwukrotnie tego rodzaju tragedje uczonych: zniszczenie *„Principji"* Newtona przez psa Diamonda, oraz spalenie pierwszego tomu *„Francuskiej Rewolucji"* Carlyle'a przez głupią pokojówkę Milla. Ale w obu tych wypadkach zniknęły tylko ukończone dzieła, a pozostały notatki. Napisanie tych prac nanowo polegało jedynie na ponownem żmudnem zebraniu posiadanych dat. Ale, o ile chodzi o niego, zniknęły nietylko mniej lub więcej wykończone dzieła, ale sam podstawowy materjał został nazawsze stracony.

Baltazar wstrząsnął się z przerażenia, nieomal z grozy, na myśl o konieczności przejścia raz jeszcze przez ten niekończący się labirynt ścisłych kalkulacyj i rozumowań. Ostatecznie jednak, gdy chodziło o wywody matematyczne, pozostał mechanizm umysłu, umożliwiający ich zrekonstruowanie, ale co się tyczy wydań dzieł chińskich — większość materjału znajdowała się w odległych bibljotekach w Chinach, a znacznej jego części wogóle już nie było na świecie.

Baltazar przyjechał tu, mając nadzieję wbrew nadziei; tłumacząc sobie, że ogromne ilości manuskryptu na grubym papierze nie mogły właściwie paść pastwą ognia. Los ten mógł spotkać wierzchnie kartki i brzegi, ale to, co znajdowało się wewnątrz, musiało pozostać nienaruszone. Ale Baltazar nie liczył się z niszczącem, pożerającem działaniem bomby podpalającej, która uderzyła w najbardziej drogocenny kraniec długiego sosnowego stołu do pracy.

Prawdopodobnie cały pokój został momentalnie wysłany, niby grubym dywanem, pojedyńczemi kartkami — i stosy manuskryptu spłonęły pojedyńczo kartka po kartce. Przez chwilę — w ciągu tej okropnej drogi powrotnej — Baltazar usiłował przedstawić sobie, jak to było. Ale jaki jest cel tych próżnych rozważań? To, co się stało, już się nie odstanie.. Cały plon jego życia został zniszczony. Z życia jego — gdyby Baltazar naprzykład jutro umarł — świat nie miałby więcej korzyści, aniżeli z pierwszej lepszej kozy, której ścierwo rzucone zostało właśnie do ścieku. Odzyskanie tego plonu kosztowałoby go wiele lat żmudnego trudu. Byłoby to okropne życie, polegające na nieprawdopodobnym wysiłku wzbudzenia w sobie nanowo zapału pioniera i wzruszeń, towarzyszących odkryciom. Poraz pierwszy poczuł naprawdę znaczenie swych lat pięćdziesięciu; niemożność rozpoczęcia wszystkiego odnowa. Z mrocznej teraźniejszości wykreślone zostało całkowicie to, co stanowiło sens życia.

Robotnicy znużeni, brudni i spragnieni, siedzieli w milczeniu na wózku; każdy z nich marzył o dwóch galonach piwa, czekających go u kresu podróży. Wiedzieli, że mają znaleźć jakieś papiery, ale dla nich cenne papiery miały tylko jedno znaczenie: były czemś posiadającem związek z bankiem; czemś, co daje prawo do otrzymania pieniędzy. Omówili już to wszystko w czasie południowej półgodzinnej przerwy na jedzenie. Słyszeli przecież o testamentach, hipotekach, prawach własności... Córka jednego z nich, pokojówka w domu wybitnego prawnika w sąsiedniem mieście katedralnem, które w oczach tych niepodróżujących nigdzie mieszkańców Water End pod względem dostojności ustępowało tylko legendarnemu Londynowi — opowiedziała ojcu, że raz w czasie obiadu słyszała, jak pan jej oświadczył, iż zawartość blaszanych skrzynek, przechowywanych w jego biurze, przedstawia wartość pół miljona funtów. Opowiadanie robotnika wywarło olbrzymie wrażenie na jego kolegach, z których jeden powiedział następnie, że w obecnych czasach całe prawdziwe bogactwo wyraża się w skrawkach papieru; on sam posiada piętnaście funtów w Banku Oszczędnościowym, ale nie ma na to żadnego dowodu, prócz książeczki, urzędu pocztowego. Potem dopiero stało się dla nich jasnem, czego mianowicie poszukiwał tak gorączkowo ich chlebodawca. Nie znaleźli nic. A chlebodawca ich siedział teraz z miną zrujnowanego człowieka. Żałowali go i z delikatnością, właściwą Anglikom, unikali dotknięcia słowami powodu jego rozpaczy. Tymczasem nie było nic złego w tem, że rozkoszowali się w imaginacji ożywczym trunkiem, spływającym bez przerwy w ich wyschnięte gardła...

Gdy zatrzymali się przy furtce willi „Cedry", Baltazar wyciągnął plik banknotów skarbowych i każdemu z robotników dał po trzydzieści szylingów. Dodatkowe dziesięć szylingów przedstawiały dla ich prostych umysłów nietylko obiecane dwa galony piwa, ale piwo w niewyczerpanej ilości. Ta hojność ze strony człowieka, który—jak widać było—został zrujnowany, wprawiła ich w zdumienie. Baltazar poszedł drogą pozostawiając ludzi w przeświadczeniu, że jest „gentlemanem" starej daty, dla którego warto pracować. Odeszli, wysławiając go pod niebiosa, gdyż byli to ludzie starzy, należący do prostego i uznającego tradycję pokolenia.

Pilivant korzystał właśnie ze świeżego powietrza przed frontem domu, ubrany w strój, który w jego przekonaniu był strojem do gry w golfa; przy nim na trawniku, leżały kije do golfa. Spoczywał na wytwornem trzcinowem krzesełku i palił ogromne cygaro. Na widok Baltazara zerwał się.

(D. c. n.).

Powyborcze represje w Tarnowie

Przenoszenia kolejarzy-radnych mie_skich

To, co „czynniki miarodajne" robią w Tarnowie wobec poszczególnych działaczy P. P. S. — jako represje po wyborach do Rady Miejskiej — przekracza wszelką miarę.

W piątek, 29 z. m. przeniesiony został z warsztatów kolejowych w Tarnowie do Jasła tow. Karol Dobrowolski, radny miejski, powszechnie szanowany, jako dzielny pracownik, nieskazitelny człowiek i bezinteresowny działacz społeczny. Tow. Dobrowolski w dniu 12 września b. r. złożył ślubowanie jako radny miejski, powołany w miejsce radnego tow. Jasickiego, przeniesionego do Płaszowa. Po dwóch miesiącach spotyka tow. Dobrowolskiego taki sam los.

Jest to już jedenaste przeniesienie w kolejnictwie w krótkim czasie. Od 16 maja b. r. po dzień dzisiejszy przeniesieni zostali kolejno tow. Mazurkiewicz, radny Żeleński, radny Jasicki, radny Jędrzykiewicz, Michalski, Radzik, Babiarz, radny Cholewa, Gierlach, Baran i radny Dobrowolski. Nadto (po 14 latach służby) przeniesiony został w stan nieczynny bez prawa do emerytury tow. Krupa. Przeniesiono ich w różne strony: do Płaszowa, do Stróż, do Jasła, do Trzebini. Zmuszono do prowadzenia dwóch gospodarstw domowych, obarczono różnemi udrękami.

Lecz — na chwałę kolejarzy tarnowskich trzeba to zaznaczyć — nikt z nich nie wyparł się swych przekonań i nie odstąpił od socjalistycznych zasad. Między ugodzonymi prześladowaniami jest tow. Radzik, długoletni bojownik o polskość Śląska cieszyńskiego, wygnany przez Czechów z Morawskiej Ostrawy; jest tow. Gierlach, obrońca Lwowa i powstaniec górnośląski; tow. Michalski, ochotnik armji polskiej we Włoszech; tow. Babiarz i Baran, ochotnicy z wojen o granice Polski.

Szajka denucjatorów i pijaków zażywa u władz kolejowych więcej powagi, niż ci nienaganni, zasłużeni pracownicy, których się gna i pędzi z Tarnowa.

Kurs oświatowy dla kobiet w Zakopanem

organizuje Kobiecy Wydział Sportowy ZRSS od 24.XII—2.I 35.

Opłata 20 zł. dla członkiń ZRSS., 25 zł. dla uczestniczek nie posiadających legitymacyj sportowych.

Opłata obejmuje kompletne utrzymanie i zakwaterowanie. Uczestniczki korzystają z 81% zniżek kolejowych. Zgłoszenie przyjmuje Kobiecy Wydział Sportowy Warszawa Czerwonego Krzyża 20 IV p.

Różne wiadomości z całego kraju

POŻAR W FABRYCE KORONEK.

W fabryce koronek Samuela Flakowicza w Kaliszu wybuchł groźny pożar od wadliwego urządzenia pieca.

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej udało się pożar zlokalizować, oraz uratować składy firmy, w których znajdował się towar wartości około miljona złotych. Spłonęły doszczętnie parter i pierwsze piętro. Straty obliczają na około 50 tysięcy złotych.

POKALECZENIE GÓRNIKA.

Na kopalni „Paweł" w Chebziu wskutek zerwania się liny wyciągowej, wózki z węglem runęły z dość znacznej wysokości na górnika Karola Kotasa, raniąc go ciężko.

OFIARA NAJECHANIA PRZEZ SAMOCHÓD.

Koło Mikołowa przejechany został przez samochód ciężarowy funkcjonarjusz Volksbundu, kierownik biura porad zawodowych dr. Flach. Po przewiezieniu do szpitala dr. Flach zmuszony był poddać się amputacji nogi. W następstwie zakażenia krwi dr. Flach zmarł wczoraj w szpitalu.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO NA SALI TAŃCA.

W Ulanowie pod Niskiem na zabawie tanecznej znajdowali się pozostający w zażyłych stosunkach przyjaźni: Jan Jakubiec, urzędnik Kasy Skarbowej w Nisku. oraz Marja Lambergówna, urzędniczka oddziału PKO. W oczach kilkudziesięciu osób Jakubiec w pewnej chwili wyjął rewolwer i strzelił w prawą skroń swej towarzyszki, która padła ciężko raniona. Drugim strzałem pozbawił się życia. Podobne tłem tragedji jest zawiedziona miłość.

SENSACYJNY PROCES ZNANEGO GINEKOLOGA.

Przed sądem karnym we Lwowie stanął dr. Juljusz Schwieger, znany ginekolog. Dr. Schwieger masowo dokonywał operacyj spędzania płodu w sposób kolidujący z ustawą. Prokuratura zarzuca mu, że w latach od 1929 do 1933 r. dokonał 31 takich zabiegów, przyczem jedna z tych pacjentek, mianowicie Kindratowa poniosła śmierć.

Prokuratura zawnioskowała 42 świadków i odczytanie zeznań złożonych w śledztwie przez dalszych 42 świadków. Jako rzeczoznawcy zostali powołani docent U. J. K. dr. St. Mączewski i dr. Adam Kozłowski. Broni adw. dr. Landau. Współoskarżonym jest Schlag, pośrednik z Jagielnicy, pow. Czortków.

Proces potrwa kilka dni.

SZPILKA W CHLEBIE.

Ciężkiemu wypadkowi uległ w Wilnie 12 letni uczeń Tadeusz Grunwald.

Mianowicie w czasie obiadu chłopak połknął szpilkę, która była w chlebie. Szpilka ostrzem swem utkwiła w gardle i tylko dzięki szybkiej pomocy lekarskiej zdołano ją wydobyć.

Piekarz, u którego nabyto chleb, zostanie zaskarżony do sądu.

SAMOBÓJCZYNI W OGRODZIE BERNARDYŃSKIM W WILNIE.

W alei ogrodu Bernardyńskiego znaleziono koło ławki w stanie nieprzytomnym młodą kobietę, która, jak się okazało, zatruła się roztworem kwasu siarczanego i esencji octowej. Niedoszłą samobójczynię w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala św. Jakóba.

Jest to 30 letnia Aleksandra Pawłowska zamieszkała przy ul. Popławskiej 14.

TRAGICZNY WYPADEK W ROZLEWNI MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

W Poznaniu w rozlewni Państwowego Monopolu Spirytusowego, — zatrudnione tam u p. Jakubowskiego służące: 19-letnią Agnieszkę Piwecką i 23-letnią Reginę Zającównę znaleziono bez życia. Obie zmarły wskutek zaczadzenia gazem.

Władze wdrożyły śledztwo, mające na celu ustalenie szczegółów tragiczne wypadku.

OHYDNA ZBRODNIA.

Przed kilkoma dniami został zamordowany we Włochach pod Warszawą, inkasent piekarni Stefan Kowalski, którego znaleziono nad ranem martwego na jednej z ulic.

W trakcie śledztwa ustalono, że Kowalski przyjaźnił się ostatnio z 22-letnim Bronisławem Jarkowcem, który nazajutrz po tragicznej śmierci przyjaciela kupił sobie nowy płaszcz i sprawił prezenty swojej przyjaciółce.

Ponieważ Jarkowiec był bezrobotny i Kowalski wspierał go datkami, padło na Jarkowca podejrzenie.

W krzyżowym ogniu pytań Jarkowiec przyznał się do winy. Planował on już dawno zamordowanie przyjaciela, ale czekał na okazję, gdy ten będzie miał większą sumę pieniędzy.

UTONĄŁ W KAŁUŻY.

W Łodzi strasznego odkrycia dokonali mieszkańcy Chojen. W niegłębokiej sadzawce z zebraną po ostatnich deszczach wodą, leżał trup mężczyzny w średnim wieku. Dochodzenie, ustaliło, że denatem był 40-letni B. Wojciechowski, który po wypłacie wstąpił z kolegami do restauracji i opuścił lokal pijany do nieprzytomności. Wracając zboczył z drogi i wpadł do rowu z wodą obok posesji przy ul. Tuszyńskiej 47.

Nieszczęśliwy człowiek utonął w płytkiej wodzie. Znaleziono go leżącego twarzą w mule.

MĄŻ — BRUTAL.

W Łodzi w domu przy ulicy Rzgowskiej 213, między zamieszkałymi w tym domu małżonkami Jaranowiczami powstała kłótnia, w trakcie której Jaranowicz kopnął nagle silnie w brzuch swą 23-letnią żonę Wandę, będącą w ciąży.

Sąsiedzi zaalarmowali pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie cielesne i przewiózł ofiarę brutalności męża do szpitala im. Poznańskich w stanie ciężkim.

Mężem-bestją zajęła się policja.

SAMOBÓJSTWO ZREDUKOWANEGO.

We Lwowie zredukowany został woźny Ubezpieczalni Józef Kozyra, mający swój przydział służbowy w ambulatorjum przy ul. Tatarskiej, który — po obliczeniu różnych pozycyj — otrzymał na odchodnem 20 zł. Zrozpaczony beznadziejnością swego położenia Kozyra popełnił samobójstwo, wypijając znaczną dawkę sublimatu.

Bielsko czy Pipidówka?

Jak sporządzano listy wyborcze?

(Od własnego korespondenta)

Dn. 9 grudnia mają się odbyć wybory do Rady Miejskiej Bielska na Śląsku. P. komisarz dr. Przybyła kazał już sporządzić listę wyborców. Jest to dokument bardzo a bardzo ciekawy. P. dr. Przybyła nie krępował się zbytnio:

1) wciągnięto na listę 800 t. zw. junaków, pracujących na robotach drogowych w Ustroniu i w Wiśle; nigdy ci „junacy" w Bielsku nie mieszkali;

2) wszyscy pracownicy kolejowi, pełniący służbę w Bielsku, ale mieszkający faktycznie w Białej, po wsiach i t. d., są również wyborcami;

3) nawet starsi uczniowie z bursy tak samo, chociaż w Bielsku tylko się uczą;

4) wciągnięto na listę mnóstwo innych osób, pracujących od czasu do czasu, albo choćby i stale w Bielsku, ale mieszkających po wsiach okolicznych.

Jest to — ta lista wyborców—prawdziwe w pewnym sensie arcydzieło. Oblicze wyborców m. Bielska ulega gruntownej zmianie. Tembardziej, że nawet... umarli powstają z grobów. Przejrzyjcie uważnie listę p. dr. Przybyły, a znajdziecie na niej nazwiska osób, które już dawno leżą w ziemi. Znajdziecie też i takich, którzy od lat z Bielska wyjechali. Największej jest z tej kategorji służących dziewcząt.

Sporządza się legitymacje wyborcze. Komu będą one doręczone w tych dwuch wypadkach ostatnich? Umarli legitymacyj nie potrzebują, a służące nie będą chyba wracały po nie z powrotem do Bielska. Ktoś je podejmie. Ale kto? i kiedy? nie wiecie?... W razie konieczności potrzeby...

Mężowie zaufania będą mieli ważne zadanie do spełnienia. Będą musieli zapytywać wyborców „umarłych" i wyborczynie — służące z przed kilku lat o ich... dzisiejsze miejsce zamieszkania. Będą musieli zwrócić tym „wyborcom" nie z tego świata uwagę, że art. 65 ustawy grozi wysoką karą za udział w fałszowaniu wyborów.

Ale już powstało pewne zamieszanie. Skreślono koniec końców „junaków" z listy; skreślono i trochę innych osób, mieszkających stale poza Bielskiem.

Czy wszystkich? to się pokaże.

P. dr. Przybyła trochę się pomylił. Bielsko — to nie taka sobie zwykła Pipidówka. Robotnicy Bielska znają teksty ustaw i powiadają: jeżeli chcecie, byśmy te ustawy szanowali, to je respektujcie sami.

**

O innych przygotowaniach do „cudów nad urną" — w korespondencji następnej.

Polska książka o wojnie

I.

Książka polska o wojnie! *). Ukazała się na półkach księgarskich przed miesiącem czy nawet przed dwoma. Pomnożyła liczbę książek, których dla pewnych względów się nie dostrzega. Zebią się je milczeniem. Wchłania je pustka powszechnego znudzenia. „Publiczność" jest zblazowana i znużona. Wojna — to już jest rzecz niemodna. To już było dawno, tak bardzo dawno. Tyle już o tem słyszano. Publiczność pragnie błysków, kaskadowych fajerwerków, objawień „nieznanego", a jeśli już — to pójdzie za meteorem stemplowanego nazwiska, uznanej wielkości. Byłoby doprawdy dużą krzywdą dla społeczeństwa, które poznać winno wojnę nie w jej dekoracyjnem czy propagandowem odtworzeniu, gdyby „Milknące echa" zagubiły się w rozpadlinach naszej obojętności. Autor, zdaje się, jest człowiekiem zupełnie nowym i bez żadnych „literackich" pretensyj. Nie związany z żadnym literackim klanem czy koterją, w żadnej literackiej kawiarni nie obnosi swego „spleen'u".

Książkę napisał t. zw. „szary człowiek". (Jest to teraz w sferach „inteligenckich" bardzo modne i zbanalizowane określenie). To też pisze o tej książce nie żaden „zawodowiec", ale również szary czytelnik i tak, jak ją chwyta i jak ją rozumie.

Tyle już o wojnie pisano. Tyle już napisano męką nabrzmiałych i krwią i łzami ociekających książek. Z większym i mniejszym rozmachem, plastyką, realizmem. Niektóre zabarwione literacką fabułą, w innych obraz wojny, jak fantastyczna ornamentacja, oplata się wokół zasadniczej literackiej koncepcji, inne wreszcie, dręczące swą pamiętnikarską prostotą.

„Milknące echa" nie są odgłosem żadnej nowej prawdy. Dynamiczna, rozchełstana w zapamiętałej udręce walki o własny byt szarzyzna życia okopowego zgarnęła cały swój patos w beznadziejnym eposie Remarque'a. Ale... jest w książce Kawczaka coś nowego, coś odrębnego. Przedewszystkiem jest to pierwsza prawdziwa książka polska o prawdziwej wojnie. Taka, jaką ta wojna jest — nie na obrazku, jubileuszowem przemówieniu, rewji czy partjotycznej propagandzie na kursie przysposobienia wojskowego.

Książka o wojnie, takiej, jaką ta wojna była, takiej, jaką, niestety, jeszcze może się stać, jeśli się kiedykolwiek powtórzy. Bez żadnej szminki, koturnów i patosu. Jedynie patosem śmierci i męki napięte są jej strony, „Milknące echa" człowieka, który przez wojnę szedł, człowieka na wojnie widział i czuł, a człowieczeństwa swego nie zagubił wśród tej straszliwej pląsawicy najwyższej ludzkiej nędzy.

W chwili wybuchu wojny autor pełnił służbę w krakowskim pułku piechoty. Wyruszył z nim na front bojowy. I kolejno prawie dzień za dniem, niemal godzinę za godziną — spowiada się autor w sposób niewyszukany i prosty, jednocześnie niezwykle realny i plastyczny. Tchnie to dziką, świszczącą grozą. Życie jest tak szare, tak tragicznie proste, tak śmiesznie uchwytne — zawisłe na motylich skrzydłach przypadku. Rozpięty jest w tem niewysłowienie tragiczny patos małego szarego życia. A jednak mimo tego tragicznego zrównania wobec siły i fatalizmu śmierci każdego ludzkiego życia, potrafi autor wyodrębnić wszystkie może postacie, znaleźć niemal w każdej coś odrębnego, żywego, ludzkiego, które bezpowrotnie ginie wraz z nim. Przewijają się bajecznie kolorowe, swoistym indywidualnem życiem wypełnione postacie — niewojskowego Kawczaka z „Milknące echa" — nowodeckich i nowotarskich górali, szeregowca Panwa, obieżyświata, nicponia i złodzieja, kaprala Potorka — manjakalnego fantasty, por. Dobrodzickiego—niefrasobliwego i jowialnego, chłonącego swym humorem, podtrzymującego swą rubaszną werwą i pełnego dobroci i ludzkiego współczucia temperamentu. W szarej, stłoczonej masie, spętanej przez wspólny los, niezależnie od stopnia wojskowego i „cywilnego" pochodzenia, dostrzega autor człowieka pod żołnierską bluzą jego własną, jego tylko życie, jego tylko los, tak jednakże w istocie swej odmienny, indywidualny i barwny. Bo te ponumerowane na batalijony i plutony ludzkie masy, składają się z ludzi, z których każdy po swojemu cierpi, po swojemu żyje, każdy tętni czemś własnem, czemś odrębnem, które się przenosi, przeszczepia na masę w powiewie czy humoru, czy strachu i smutku, czy zastrzyku życiodajnej energji, dynamicznej woli przetrwania. I tylko śmierć ich „gleichschaltuje". Setki się tych postaci przewija—różnego pochodzenia i narodowości, nie które migawkowe, jak wojenny przypadek, inne — pieczołowicie wypieszczone przez serdeczną sympatję — wszystkie barwne, wypełnione swą własną treścią życiową. To jest duża „literacka" zaleta książki i talentu autora.

(Dok. nast.)

Estera.

*) *Stanisław Kawczak:* „Milknące echa".

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA WARSZAWY W BOKSIE. W niedzielę odbyły się w teatrze Ateneum walki o robotnicze mistrzostwo Warszawy w boksie pomiędzy zespołami Skry i Elektryczności.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Waga koguciа: Grzelak (S) wypunktował Jareckiego, a Stecki (S) — Mitkego.

W wadze piórkowej walczyli koledzy klubowi ze Skry w spotkaniu pokazowem, w którem Wódkowski wypunktował Kwiatkowskiego.

W lekkiej — Całka I (El) wygrał na punkty z Zalewskim, a Nader (S) pokonał na punkty Rechnika.

W półśredniej Kołacz (S) pokonał Lewandowskiego w trzeciej rundzie przez k. o. techniczny.

W półciężkiej — Książela (El.) wygrał nokautem w I rundzie z Reczawskim.

W ciężkiej — Książkiewicz (E) wygrał na punkty z Gadomskim.

Hokej

30 DRUŻYN WALCZY O MISTRZOSTWO HOKEJOWE LWOWA. Do zawodów hokejowych o mistrzostwo Lwowa zgłosiło się w tym roku około 30 drużyn, co jest nienotowanym dotychczas rekordem. W samej klasie B walczy 23 drużyny. Kluby te zostały podzielone na 6 grup. W klasie A walka toczyć się będzie w jednej grupie. Mistrzostwa klasy A rozpoczynają się dn. 18 grudnia i trwać będą do 6 stycznia.

Boks

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — POZNAŃ. W najbliższą sobotę, dnia 8-go grudnia o godz. 11.30 odbędzie się w Cyrku warszawskim międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Poznań. Skład Warszawy przedstawia się następująco: (według kolejności wag): Czortek, Korlański, Kozłowski, Neustadt, Doroba, Pilnik, Karpiński, Dziewulski. W barwach Poznania wystąpią: Sobkowiak, Wirski, Walkowiak, Siciński, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura, Piłat.

WŁOSCY BOKSERZY W WARSZAWIE I POZNANIU. W początkach stycznia przyjeżdża do Polski reprezentacja bokserska Rzymu. Rozegra ona dwa mecze: 6 stycznia z reprezentacją Poznania w Poznaniu, a w kilka dni później (termin jeszcze nie został ustalony) w Warszawie z reprezentacją Warszawy.

Atletyka

ZWYCIĘSTWO WARSZAWSKIEJ Y.M.C.A. W BYDGOSZCZY. W międzyklubowym meczu zapaśniczym rozegranym w Bydgoszczy warszawska Y.M.C.A. pokonała ponownie bydgoską Siłę 18:6.

Pływanie

OTWARCIE KRYTEJ PŁYWALNI WE LWOWIE. We Lwowie odbyło się uroczyste otwarcie krytej pływalni miejskiego komitetu wychowania fizycznego.

Koszt budowy pływalni wyniósł około 320 tys. zł. Wydatki finansowano w ten sposób, że Miejski Komitet P. W. i W. F. otrzymał z Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego subwencję w wysokości 120 tys. zł., Fundusz Pracy udzielił pożyczki w wysokości 22 tys. zł., resztę zaś, t. j. sumę około 170 tys. zł. pokryło miasto Lwów. Wymiary pływalni: 25 na 10 mtr. Przy basenie znajdują się trybuny dla publiczności, mogące pomieścić 500 osób. Pozatem powstały komfortowo urządzone szatnie, natryski, bufet i biura administracyjne.

Tenis

MIĘDZYNARODOWA FEDERACJA ZAWODOWYCH TENISISTÓW. W Paryżu zawiązany został w tych dniach Międzynarodowy Związek Tenisu Zawodowego przy udziale przedstawicieli: Francji, St. Zjedn., Irlandji i Niemiec.

Na prezesa wybrano Cochet'a, który nie był obecny na zebraniu, wobec czego nie mógł wyrazić swej zgody na przyjęcie mandatu. Do czasu decyzji Cochet'a funkcje prezesa pełnić będzie Francuz Bornadel.

Z wydawnictw sportowych

GRABOWSKI JERZY, inż. — PIŁKA NOŻNA.

Sport piłkarski jest bardzo rozpowszechniony niemal na całym świecie. Nic w tem dziwnego, gdyż wyrabia on siłę, zwinność, pewność siebie, panowanie nad sobą, hartuje nerwy oraz kształci charakter, a ponieważ jest grą zespołową, więc wyrabia i zmysł kooperacji i organizacji. Jest on poza tem bardzo odpowiedni do uprawiania w wojsku, stanowiąc przeciwwagę znużeniu ćwiczeniami służbowemi i będąc pewnem uzupełnieniem wyszkolenia rekruta. Nie wymaga on również żadnych kosztownych urządzeń, a więc jest sportem dla mas.

Jak piłkę nożną należy uprawiać — znajdzie czytelnik wskazówki w omawianej pracy. Dzieli się ona na następujące rozdziały:

Historja gry w piłkę nożną.

Duch sportu i katechizm rycerskiego sportowca.

Opis gry.

Technika i taktyka gry w piłkę nożną.

Prawidła gry.

Obrażenia cielesne.

Specjalną uwagę poświęcił autor rozdziałom o technice i taktyce gry, oraz samym przepisom.

Przepisy te objaśnione kilkudziesięciu wypadkami dają możliwość wniknięcia w skomplikowane przepisy gry nie od strony „talmudycznych" wiadomości sędziów i innych znawców prawa piłkarskiego, lecz poprostu wprowadzają czytelnika w sedno rzeczy, w sposób wyjątkowo przejrzysty i zrozumiały.

Staranne opracowanie całej książeczki, dobra polszczyzna, wreszcie szereg ciekawych ilustracyj i rycin sprawiają, że „Piłka nożna" jest jednem z najlepiej opracowanych popularnych wydawnictw sportowych w Polsce.

Praca liczy 96 stron druku. Stanowi ona tomik 35 Biblioteczki Sportowej Głównej Księgarni Wojskowej.

Kronika krakowska

Los robotnicy

W niedzielę, 2 b. m., powiesiła się na parapecie okna w domu przy Al. 29-go Listopada służąca, Władysława Kotwica, lat 35. Powodem samobójstwa było wypowiedzenie pracy.

Krótka, sucha a jak wielemówiąca notatka policyjna.. Przez szereg lat pracowała, aby żyć uczciwie, aby zarobić coś na starość, aby nie być ciężarem dla społeczeństwa. Nagle wypowiedzenie pracy. Gdzież teraz pójdzie, co zrobi ze sobą. Coraz mniej pracy, coraz więcej rąk do pracy. A życie jest twarde, nieubłagane; ludzie obojętni na nędzę, zamknięci w swojem sobkostwie. Jak dalej żyć? Iść na poniewierkę i wkońcu zginąć śmiercią głodową. Tego nie chciała, spodziewała się czegoś więcej od życia, ale dzisiejsze życie, dla nielicznych beztroskie, radosne, a dla miljonów złe, przeklęte, odepchnęło biedną od siebie. Skróciła swe męczarnie, nie miała już siły dłużej borykać się z życiem. Zerwały się wszelkie więzy. Nic jej nie pozostało. Za całe swoje twarde, znojne życie dostała nie w nagrodę, ale tak.. dla porządku, wspomnienie w kronice policyjnej.

Ale pisze się dużo o „radości życia“...

Ciekawa rozprawa

W sobotę, 1 grudnia b. r. odbyła się w Sądzie grodzkim w Krakowie rozprawa przeciwko Teofilowi Hussowi, em. porucznikowi W. P., b. legjoniście, oskarżonemu przez Marcina Wenzla o obrazę czci.

Rozprawa ta jest epilogiem kilku listów otwartych p. Hussa, o których na podstawie faktów oświetlił „działalność“ matadorów „sanacyjnych“. Między innymi mówił w swych listach o wyczynach p. Wenzla, oraz o sprawie przyznania mu Krzyża Niepodległości, czego się zresztą potem „sanatorzy“ wyparli.

Dotknięty treścią tych listów p. Wenzel zaskarżył autora o obrazę czci. **Na sobotniej rozprawie szereg świadków potwierdził wszystkie fakty, przytoczone przez p. Hussa.** Stropiony tem p. Wenzel powołał nowych świadków, którzy mają go oczyścić ze stawianych zarzutów. A no zobaczymy, czy mu się to uda. W każdym razie nie udał się p. Wenzel „sanacji“.

Z miasta

Z DNA NĘDZY.

Onegdaj w bramie domu przy ul. Zamkowej 16 znaleziono porzucone niemowlę płci żeńskiej, liczące około 6 tygodni. Dziecko oddano do żłobka. Za matką wdrożono poszukiwania.

SAMOBÓJSTWO.

Wczoraj nad ranem znaleziono na torze kolejowym koło Podgórza zwłoki mężczyzny około lat 20, który został przejechany przez pociąg.

Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów.

Zachodzi przypuszczenie, że samobójcą jest niejaki Józef Lempart, który przed paru dniami wydalił się z domu i wszelki ślad po nim zaginął.

Powód samobójstwa nieznany.

DZIECKO WYPADŁO Z OKNA.

Wczoraj po południu z okna II piętra kamienicy przy ul. Rzeźnickiej 13 wypadła 3 i pół letnia dziewczynka Anna Laszczyr, która skutkiem upadku doznała złamania podstawy czaszki.

W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala.

PROCES N. P. FILMU.

W procesie N. P. Filmu zakończono postępowanie doodowe, poczem zabierali głos prokuratorzy i obrońcy.

Wyrok zostanie ogłoszony w środę w południe.

Apel do dyrekcji elektrowni

W Płaszowie jest ulica Wodna, o której wszystkie władze miejskie zapomniały, a która łączy dzielnicę Płaszów ze stacją kolejową, z pocztą, z głównym traktem do Woli Duchackiej. Na przestrzeni przeszło 120 metrów pokryta jest ta ulica szeregiem mostów. Słońce nie dochodzi tam wogóle, wobec tego błoto nie wysycha niemal nigdy. Na ulicy tej znajdują się dwie bardzo słabiutkie żarówki, umieszczone z konieczności bardzo nisko. Nic dziwnego, że z egipskich ciemności, panujących na tej ulicy, korzystają różne elementy, które zaczepiają przechodniów. Kobieta sama nie odważy się pójść tą ulicą wieczorem.

Zwracamy się do Elektrowni Miejskiej z prośbą, aby jednak zaopiekowała się tą ulicą i dała więcej lamp—i silniejsze. To bardzo pięknie wygląda, gdy na plantacjach ustawia się setki lamp silnych i ładnych, ale w Płaszowie też obywatele płacą podatki i też im się coś należy...

W sobotę, dnia 8 grudnia r. b. o godzinie 10-tej przed poł., w sali Domu Górników przy Alei Krasińskiego l. 16 wygłosi

Odczyt
Tow. poseł Mieczysław Niedziałkowski naczelny redakt. „Robotnika“
n. t. „Perspektywy faszyzmu“

Wstęp 20 groszy.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się licznie.

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Rozpoczęcie wykładów w Szkole Nauk Społecznych T. U. R.

odbędzie się we czwartek 6.XII 1934 o godz. 7 wiecz. w sali ZZK. Warszawska 15—17 I p.

Imieniem TUR. zagai Dr. **Feliks Gross** poczem odczyt wstępny

p. t.

KRYZYS GOSPODARCZY

wygłosi red. **L. Feldmann.**

Wstęp wolny. Uprasza się tow. i przedstawicieli organizacji o liczne uczestnictwo.

Repertuar

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa 5.XII „Nigdy nic nie wiadomo“.
Czwartek 6.XII „Mecz małżeński“.
Piątek, 8.XII „Nigdy nic nie wiadomo“.
Sobota, 8.XII popoł. „Robinson Kruzoe“, wieczorem „Zbójcy“ Schillera (premjera).
Niedziela 9.XII popoł. „Człowiek, który nie pije“, wieczorem „Zbójcy“.

BAGATELA: „Rewelersy w Bagateli“ i film „Zaledwie wczoraj“.

DESIREE HALBAN-KURZ, znakomita śpiewaczka koloraturowa, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem **w niedzielę 9 grudnia br. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 1.50 do 5.50 są do nabycia w kasie Starego Teatru od poniedziałku.**

KINOTEATRY.

ADRIA: „Eskimo“.
APOLLO: „Melodje cygańskie“.
ATLANTIC: „Nana“ i „Hopla“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Panienka od szlagierów“ w roli gł.: Corina Griffith.
PROMIEŃ: „Moje marzenie to ty“ i „Karioka“.
SZTUKA: „Co mój mąż robi w nocy“.
ŚWIT: „Buster rozdaje miljony“.
SŁONKO: „Kajdany życia“.
UCIECHA: „Ich noce“.
WANDA: „Świat się śmieje“.

Żądania bezrobotnych

Na zgromadzeniu robotników budowlanych z Woli Duchackiej pod Krakowem w dniu 25 listopada uchwalono następującą rezolucję:

Zgromadzeni robotnicy budowlani, zdając sobie sprawę z mającego nastąpić zlania Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy od kwietnia 1935 r., protestują przeciwko jakiemukolwiek ograniczaniu praw wynikających z dotychczasowych uprawnień dla zarejestrowanych robotników w Funduszu Bezrobocia.

Robotnicy żądają wprowadzenia jak najprędzej zmniejszonego tygodnia w 26 tygodniach, potrzebnych do uzyskania zasiłków.

Ostatnie żądanie jest wyrazem krzywdy, jaka spotyka robotników sezonowych, a przedewszystkiem budowlanych którzy mają przepracowane po 140 lub nawet po 150 dni, a nie mają całych 26 tygodni, natomiast opłacają składkę do Funduszu Bezrobocia 4 razy tak wysoką, jak inni robotnicy. Robotnik budowlany przy 15 tygodniach pracy opłaca dwa razy większe składki, jak robotnik niesezonowy, pracujący przez 30 tygodni, jednak robotnik budowlany nie może korzystać z zasiłków nawet gdy przepracuje 30 tygodni, bo system pracy na budowlach i warunki atmosferyczne nie pozwalają na pełne 6 dni pracy w tygodniu. Robotnicy budowlani są wyjątkowo obciążeni i wyjątkowo upośledzeni.

Ministerjum nie powinno czekać aż minie szereg tygodni od zamknięcia robót budowlanych i stracą swoje tygodnie, a tem samem i prawa do zasiłków, robotnicy budowlani, — ale choć w części wyrównując krzywdę, **jaknajprędzej** ogłosić skrócony tydzień **obliczeniowy.**

Odczyty T.U.R.

W środę dn. 5 bm. godz. 7 wieczór w Woli Duchackiej odczyt wygłosi Mgr. W. Ehrenpreis na temat: Wojny chłopskie XVI wieku.

W czwartek dn. 6 bm. godz. 6.30 wieczór w Domu Tramwajarzy Pl. Serkowskiego l. 7 wygłosi odczyt Dr. J. Rosenzweig na temat: „Prawno - prywatny stosunek pracowników miejsk. do gminy“.

Radjo krakowskie

ŚRODA, 5 grudnia.

6.45 Audycja poranna z Warszawy. 7.50 Pogadanka dla pań: „Niedoceniany a tani produkt spożywczy w gospodarstwie domowem“. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteor. i codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Warszawy: a) koncert i b) dziennik południowy. 13.05 Nowości z płyt. 15.30 Z Warszawy: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 „Frontem do morza“ i lokalne komunikaty. 15.45 Tańce różnych narodów. 16.45 Z Warszawy: „Chwilka pytań“. 17.00 Z Warszawy: Pieśni w wyk. Liliany Zamorskiej. 17.25 Z Warszawy: Odczyt p. t. „Przyjaciółki“. 17.35 Z Warszawy: Quiltera: dziecinna uwertura z płyt. 17.50 Z Warszawy: Poradnik sportowy. 18.00 „Encyklopedja mówiona“. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Z Warszawy: Recital skrzypcowy. 18.45 Z Warszawy: „Własność prywatna jako funkcja społeczna“. 19.00 Z Katowic: Koncert chóru orawskiego. 19.20 Z Warszawy: Pogadanka aktualna. 19.30 Z Katowic: D. c. chóru oraw. 19.50 Z Warszawy: Wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Z Wilna: Wieczór Mickiewiczowski. 20.45 Z Warszawy: Dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Z Warszawy: Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w jęz. włoskim p. t. „Włosi w Krakowie“. 21.40 Ze Lwowa: Koncert kameralny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Warszawy: Muzyka taneczna.

CZWARTEK 6 grudnia.

6.45 Audycja poranna z Warszawy. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Wiadomości meteor. i przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Warszawy: „Na świętego Mikołaja“. 12.30 Z Filharmonji Warszawskiej: 3-my poranek szkolny. 15.30 Z Warszawy: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Lokalne komunikaty. 15.45 Koncert solistów z płyt. 16.45 Z Warszawy: Lekcja jęz. francuskiego. 17.00 Z Warszawy: Teatr wyobraźni nadaje farsę Verneuil'a „Azais“ z udz. K. Junoszy - Stępowskiego. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 Pogadanka „Kilka uwag o bieżącym sezonie hokeyowym“. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15. Z Warszawy: Recital fort. 18.45 Z Warszawy: „Co czytać“. 19.00 Koncert kameralny. 19.20 Z Warszawy: Pogadanka aktualna. 19.30 Piosenki w wyk. chóru Juranda z płyt. 19.50 Z Warszawy: Wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.05 Z Warszawy: Muzyka lekka. 20.45. Z Warszawy: Dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Z Warszawy: Koncert muzyki fińskiej. 21.45 Z Warszawy: Odczyt z cyklu „Kultura filozoficzna“ p. t. „Krytyka wiedzy“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Warszawy: Lekcja tańca. 22.35 Z Warszawy: Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt p. t. „Muzeum im. E. Barącza“. 23.00 Z Warszawy: a) wiadomości meteor. dla komunikacji lotniczej i b) muzyka taneczna.

Kronika lwowska

CZTERY ZAMACHY SAMOBÓJCZE W CIĄGU DOBY.

Samobójstwa wzrastają we Lwowie w zastraszający sposób. Onegdaj 4 osoby targnęły się na życie w przeciągu 24 godzin. Przy ul. Pierackiego 14 w mieszkaniu Alojzego Czyżewskiego napił się trucizny oraz przeciął sobie żyletką żyły u rąk Antoni Guzyk, bez miejsca zamieszkania. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego. W godzinach wieczornych przywieziono do szpitala powszechnego 22 letnią Jadwigę Danytowiczównę, zam. przy Drodze Lubieńskiej, która w zamiarze samobójczym otruła się kwasem solnym, a następnie 26 letnią Marję Mukę (Krzywa 22), która usiłowała odebrać sobie życie przez przecięcie żyletką żyły u prawej ręki. Rano zaś wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Franciszkańską 9, gdzie 20 letnia służąca Stefanja Pasternak otruła się gazem świetlnym. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala.

POŁĄCZENIE LEWANDÓWKI Z ULICĄ JANOWSKĄ.

W niedzielę w południe otwarto uroczyście nowo wybudowaną kosztem Funduszu Pracy ulicę Okrężną, która połączyła przedmieście Lewandówkę z ul. Janowską. Ulica ta odciąży wybitnie ul. Grodecką pod względem ruchu kołowego i pieszego. Długość jej wynosi przeszło kilometr. Wzdłuż jezdni biegnie deptak na 2 m. szeroki. Budowę ul. Okrężnej wykonała firma „Technometal“, zatrudniając przez przeszło 3 miesiące 150 robotników.

WŁAMANIE DO BOŻNICY.

W Podborcach pod Lwowem dokonano włamania do miejscowej bożnicy. Złodziej skradli dwie tory i kilka obrusów. Wysokość szkody jeszcze nie ustalona. Dochodzenie w toku.

WYPADEK W KAMIENIOŁOMIE.

Do szpitala powsz. przywieziono Jana Serepę z Przemyślan, który podczas eksplozji doznał poparzenia prawego oka.

WYSTAWA GRUDNIOWA W TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH.

Dnia 8 grudnia w sobotę otwarta zostanie w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (ul. Dzieduszyckich 1) Wystawa Gwiazdkowa, niezwykle urozmaicona i bogata. Salon t. zw. ogólny reprezentować będzie przeszło 30 artystów i artystek. Pozatem z wystawami indywidualnemi występują art. mal.: Marja Hausnerowa i Janina Nawolnowa. Osobne salki zajmie Związek Grafików. Sensacją dla miłośników sztuki będzie wielka przedświąteczna licytacja dzieł sztuki, obrazów olejnych, akwarell, grafiki oraz rzeźb, którą urządza Tow. 9 grudnia przedpoł. w swych salach. Ceny wywołania będą rewelacyjnie niskie. Licytacja ta budzi powszechne zainteresowanie.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.